Rok 1870. Kraków, Środa 9 Marca. Nr. 55.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 "

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzchowskiego — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie** Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—**We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—**W Tarnowie:** Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera.—**W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Dounat, ajent wied., Fraterstrasse Nr. 26. — **W Berlinie,** Monachjum, Zürichu, St. Gallen, Rudolf Mosse München, Widdemachergasse, 3.— **W Hamburgu,** Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Kraków 8 marca.

Sobotnie dzienniki wiedeńskie rozbierają odmowną odpowiedź Riegera i Sladkowskiego na zaproszenie p. Giskry. *N. fr. Presse* nie widzi w odpowiedzi téj, albo może udaje, że nic innego w niéj nie widzi, jak tylko nienawiść konstytucji i przeto — z czego wyprowadza wniosek, że trzeba zakończyć wszelkie układy i rokowania i przystąpić do czynu. Cały ten artykuł *N. fr. Presse* możnaby podejrzywać o to, że jest nieszczery i że chce popchnąć ministrów przedlitawskich do jakichś nierozważnych czynów.

Stara *Presse* widzi w liście Riegera i Sladkowskiego kilka punktów, o które dałyby się nawiązać dalsze rokowania; zdaje się jéj, że list ten stawia ministrów na podobne ważne rozdroża, na jakie w r. 1861 postawił Szmerlinga pamiętny drugi adres Deaka, postawiwszy mu wybór: czy zerwać układy, czy na dobre je rozpocząć?

Szmerling wybrał pierwsze, i — upadł.

Czy p. Giskra popadnie w ten sam błąd? pyta się stara *Presse*, przypominając dzisiejszym ministrom, że ów drugi adres Deaka był w daleko ostrzejszym pisany tonie, aniżeli dzisiejszy list pp. Riegera i Sladkowskiego.

Podobnie jak obie *Pressy*, wszystkie inne dzienniki wiedeńskie zastanawiają się tylko nad pytaniem: czy list czeski zostawia możność dalszych układów, czy też takowe zrywa — czy okazuje gotowość traktowania z dzisiejszém ministerstwem, czy też stanowczo żąda innego ministerstwa?

Przeoczyły jednak dzienniki wiedeńskie dwa ważne punkta, podniesione w liście przywódzców czeskich, a mianowicie: że Czesi uznają w ministrach dzisiejszych li tylko przywódzców stronnictwa niemieckiego, którzy chwilowo przyszli do władzy i że Czesi sami bez reprezentantów innych krajów korony czeskiéj jak np. Morawy, w żadne układy z ministerstwem wdawać się nie mogą.

Pierwszy z tych punktów zawiera myśl słusznie podniesioną niedawno przez ks. Sanguszkę. Bo czyż nie jest nonsensem ministerstwo austrjackie, złożone z samych Niemców? Rozumiemy, że w państwach jednolitych pod względem narodowym mogą stać na czele rządu przywódzcy jednego stronnictwa, reprezentujący jakieś zasady polityczne czy socjalne — wtedy takie ministerstwo przeprowadza te swoje zasady. Ale w państwie złożoném z różnych narodowości jak Austrja, cóż znaczy ministerstwo złożone z przywódzców jedynego stronnictwa narodowego? chyba tylko walkę na zabój — bo takie ministerstwo w takiém państwie nie może się spodziewać ani jednéj chwili spokoju, gdyż samo przez się jest ono negacją wszelkich innych uprawnionych żywiołów narodowych w państwie.

Z takiém ministerstwem można prowadzić walkę — ale nigdy na serjo układów.

Drugi punkt w liście czeskim nie mniéj jest ważnym. Kładzie on nacisk na solidarność słowiańskich żywiołów w „krajach korony czeskiéj“ — odpiera on insynuację ministerstwa traktowania z każdym ze szczepów słowiańskich korony czeskiéj z osobna i odwołuje się do łączności narodowéj Czech i Morawy. Na ministerjalne zamiary w myśl hasła „divide et impera“ odpowiada on hasłem: „viribus unitis“ stawia przeciw ministerjum niemieckiéj krajów korony czeskiéj ogromną większość słowiańską tych krajów — wskazując zarazem na prawnopolityczną ich, dziejami i przeszłością uświęconą indywidualność.

Takie jest znaczenie listu Riegera i Sladkowskiego. Życzymy rządowi wiedeńskiemu, aby pojął całą jego doniosłość.

Dnia 14 bm. ma się zgromadzić krakowskie Towarzystwo rolnicze. Pomiędzy innemi przedmiotami ma być na zebraniu odczytanem sprawozdanie o zakładzie rolniczym w Czernichowie. — Chcielibyśmy przeto zwrócić uwagę szanownych członków towarzystwa na pewne punkta:

Z pomiędzy wszystkich szkół i zakładów rolniczych, gdziekolwiek bądź na kuli ziemskiéj będących, nigdzie dłużéj jak w Czernichowie uczącéj się młodzieży nie zatrzymują i nigdzie też mniéj nauki rolniczéj, gdyż zakład ten rzeczywiście wykładu teorji rolnictwa nie posiada. Żadnéj prózni, a tem bardziéj prózni naukowéj w szkole, ilością czasu wypełnić niepodobna; jednakże oczywistém jest, że zakład czernichowski przedewszystkiém na czas liczy, a w murach swych zużytego za stracony nie poczytuje.

Młodzież w zakładzie czernichowskim w ciągu lat czterech terminująca, a po 16 godzin dziennie na nogach utrzymywana, to tylko zyskuje, że zasób wiedzy z dziedziny rolnictwa (z ogrodnictwem i weterynarją włącznie) nie większy z sobą wynosi, ile go np. z *Gospodarza* p. Ign. Łyskowskiego da się wyciągnąć. W rzeczach zaś, robót gospodarskich dotyczących, żaden z rzeczonéj młodzieży najlichszego parobka **tylko rok jeden** w dobrém gospodarstwie ćwiczonego zastąpić nie zdoła. *Gospodarz* p. I. Łyskowskiego kosztuje tylko 75 centów; studja nad treścią tegoż *Gospodarza* najmniéj uzdolnionego młodzieńca na większą stratę czasu nad niedziel 10 nie narażą; za 4letnią zaś służbę w dobrze urządzoném gospodarstwie, pilny parobek, oprócz praktyki i wyżywienia do 200 złr. zasług zyskuje. Jakiż więc zysk młodzieży, za którą rodzice lub opiekunowie po 600 złr. w sumie ogólnéj zakładowi czernichowskiemu opłacają?

Gospodarstwo zakładu czernichowskiego jest drobne i obecnie pod żadnym względem za wzór nie może wychowańcom swym ale nawet i najlichszym gospodarzom je służyć nie może.

W przyszłości bardzo być może, iż gospodarstwo to wzorem gospodarstw mniejszych się stanie. Przeto zakład czernichowski nietylko w chwili obecnéj, ale i w przyszłości praktyki, którą zakład wykładów teoretycznych rozwija, nie posiada. Ustawiczne wprzęganie uczniów do ręcznéj roboty, czyszczenie koni, siewników i t. d., tak że wychowańcom swym obiecuje nie powinien. Ustawiczne wprzęganie uczniów do robienia sieczki, czyszczenia krów, kierowania pługiem, siewnikiem (chociaż by Garreta) tyle, że tylko praktyka, to jeszcze gospodarstwo nie stanowi, gdyż w tem wszystkiem jest tylko praktyka robocza.

Gospodarz praktyczny wiedzieć powinien przedewszystkiém, jak sobie w danym razie postąpić; w jaki sposób wogóle gospodarstwo założyć, zubożałe ulepszyć i wzbogacić; zyskowne gospodarstwo zyskowniejszém uczynić i więc je doskonalić. Praktyka, o któréj tu mówię, nie w drobnem i nie w wielkiem — chociażby stosunkowo do innych najlepiéj prowadzonem — gospodarstwie nabywać się daje, lecz tylko w wielu gospodarstwach i lepszych i gorszych. Rzecz naturalna, iż w ten sposób częstokroć można i całą wiedzę gospodarską, a jednak doświadczenia nie nabyć. Ci tylko światło nauki, które owoce doświadczeń nie chwilowych i nie pojedynczych gospodarstw lub ludzi, a rezultaty doświadczeń wiekowych i ogólnych kości sobą obejmuje, może uczącego się na to wszystko, co go otacza, uważnym, a zatem i praktycznym uczynić.

Rzecz więc niewątpliwa, iż zakład czernichowski, o ile jest w tak złym stanie, iż jest nie żartem ma być instytucją dla kraju użyteczną, powinien nierównie więcéj niż obecnie światła nauki wychowańcom swym udzielać, gdyż w tem tylko sposób zdoła on wynagrodzić im brak praktyki rolnéj, któréj, jak to wykazaliśmy, w Czernichowie nie ma.

Gdyby zakład czernichowski nie posiadał nawet zasobów naukowych potrzebnych, sam na sobie poprzestawać a wydawać mógłby wykład z leśnictwa, architektury, mechaniki, technologji i innych przedmiotów przy gospodarstwie rolném przydać się mogących; lecz każdemu spodziewać się wolno, iż zakład ten przynajmniéj rolnictwa nie zaniedbuje; iż ten światła właściwéj nauki rolniczéj, jako też i wzoru gospodarstwa rolnego, choćby i na małą skalę, ale gospodarstwa zyskownego wychowańcom swym dostarczyć usiłuje.

Rozszerzenie zakresu nauki rolniczéj na tyle, o ile postęp współczesny naprzód ją posunął i urządzenie gospodarstwa rolnego w ten sposób, aby teorja rolnictwa z praktyką czernichowską w ustawicznéj sprzeczności z sobą nie były — nie są to rzeczy niemożliwe. Te same środki, które dotychczas w Czernichowie jałowo się zużywają, na wszystko wystarczyć mogą. Potrzebaby tylko niemi nieco umiejętniéj a znacznie odpowiedniéj głównemu celowi rozrządzać. Obecnie zakład czernichowski większą część środków swych zużywa na wyżywienie wychowańców, ich umundurowanie, obucie i t. p. Ażali cel główny zakładu w tém się zawierać może? Komu wiadomy jest sposób całkowitego utrzymania wychowańców zakł. czern., ten przyzna, iż ci, opłacając zakładowi tylko 150 złr. rocznie, nic a nic za zasoby naukowe i na meljoracje gospodarcze nie dają. Gdyby nie to, w możności opłacić przełożonych i nauczycieli, nawet i takiemi pensjami, jakiemi obecnie ich opłacają. Dopokąd jakiemi obecnie zakład poza ciało chleba, mięsa, kawy, butów, mundurów etc. o nie lepszego się nie troszczą, dotąd zapewne żadnych praw do wyższych zarobków nie mają, ponieważ za czegoż chyba tylko i tych zasz tych przyznać im niepodobna.

Zamiast 4-ch lat czasu i 600 złr. kosztu, nich wolno będzie młodzieży w zakładzie czernichowskim 2 lata na naukę i 400 złr. kosztu poświęcać, a niemasz wątpliwości, iż wówczas ani czasu ani środków kształcenia jéj, odpowiednio celowi nie zabraknie.

Jeśli w akademjach rolniczych do wykładu nie tylko rolnictwa, ale i tylu innych przedmiotów gosp. wiejskiego dotyczących 2 lata czasu wystarcza, toć w Czernichowie dla praktyki chyba go więcéj nie tam poszatować może. A praktyka mogłaby być nieco umyślną i więcéj rozumową, gdyż wszelkich kosmyki i zarzucania, zaniechać możnaby, zaprawiając uczniów nadzwyczajnie do wyzyskania tych robót, które w naszych gospodarstwach powszechnie i na szalę na znane, ale tylko do takich, o których, pomimo użyteczności, gospodarze nasi nawet wyobrażenia nie mają.

Niechże zaś inne przy tém nie po uczniach zakład nie żądaj, aby ich pracie przez dni, lecz po o to o tylko te, aby się z niemi obeznali.

Wyjąwszy regulaminu, nie czas przełożonych zakład, nie zadaje się doświadczony w ustawie, zakład to zasad, nie dostarczać tylko dla nauki, że potem i dla nauki nieodzownego, jeśli po wyjęciu, o ich to dla uczącego do wykładów teoretycznych, a o wykonywania robót nieuposobioną. Pokonywanie trudności, a szczególnéj a o w samego gospodarstwa w materjału surowego w użyteczny — jest rzeczą chwalebną, ale o tyle tylko, o ile za jego taka szkoda nie powstaje. A zatem z okazji... tu pomijam w szczególności, gdyż szkoła jest za ostatni czas. Zakładach, tak że gdyż nie nauki bo bo pożyteczne...

dzieniec dojrzały sam za swą konduitę odpowiadał, a władza szkolna, aby przeszkodzić nadużyciom, za sam sposób kształcenia fachowego odpowiedzialną była?

Raz jeszcze wady organiczne zakładu czern. w streszczeniu wskazujemy:

1) Brak dobrego wykładu teorji rolnictwa.

2) Brak gospodarstwa rolnego, a przeto i praktyki rolniczéj.

3) Zbyt tania opłata kursów czasowych tj. rocznych, a za drogą w rezultacie ogólnym.

4) Niezmierna strata czasu dla uczących się, która do połowy zmniejszoną być może.

5) Nieuwzględnienie stopnia umysłowego i praktycznego usposobienia młodzieży do zakładu.

6) Żywienie, odziewanie i piastowanie uczniów dorosłych, zkąd niezmierne cięźary dla zakładu, jako instytucji specjalnie-naukowéj pochodzą.

Dopokąd zakład czernichowski (chociażby tylko podług zasad tu wskazanych) zreformowany nie będzie, dotąd pozostanie on czémś z rodzaju zakładów tak zwanéj dobroczynności, łącząc w sobie wszelkie ich wady, a nie posiadając żadnéj zalety. Kuratorowie zakładów „dobroczynności“ wolni są od wszelkiéj krytyki nie tylko w zakresie kształcenia, lecz zarazem i w wielu innych nawet; lecz ten jednym argumentem zbijają: „Darowanemu koniowi w zęby się nie patrzy.“

Pod tym względem jednak, my sądzimy, że towarzystwo krakowskie rolnicze w podobny sposób darem swym rozrządzać dotąd nie chciało, w dowód czego powyższe uwagi skreśliliśmy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 1 marca.

46) [*„Prijuty“* — *Zaakow.*] *Dziennik Warszawski* w jednym z ostatnich numerów swoich napadł na warszawskiego korespondenta *Kraju* i *Dziennika Poznańskiego*. *Dzien. Warsz.* życzy sobie, aby wspomnieni korespondenci traktowali wszystko „porządnie“. Wiemy, co *Dziennik* i jego benefaktorzy rozumieją pod wyrazami **porządnie** i **porządek** i dlatego ubliżylibyśmy sobie, wdając się w jakiekolwiek rozprawy lub polemiki z pismakami *Dziennika;* chcemy tylko wyjaśnić przedstawiony fałszywie przez *Dziennik* z oderwanych słów naszych fakt moskwiczenia szkół i uczniów w Królestwie. Twierdzenie nasze, iż dzieciom do szkół chodzącym nie wolno wcale mówić po polsku, a nawet korespondować z rodzicami w języku ojczystym, nie stósowaliśmy do Warszawy, lecz do prowincji, do tworzonych tam tak zwanych *„prijutów“*, co zdaje się dość wyraźnie w liście naszym wypowiedzieliśmy i tylko zła wola pismaka *Dziennika* mogła myśl naszą fałszywie przedstawić. W Warszawie niepodobna byłoby rozciągnąć nad uczniami ściślejszéj kontroli poza domowéj — zakaz więc mówienia po polsku ma tu moc praktyczną tylko w murach szkoły. Inna rzecz na prowincji — tu prohibicja ma możność wkroczenia nawet pod strzechę domową i rozpostarcia tam swojéj zgnilizny. Każdy to może łatwo, mimo protestów *Dzien. Warsz.* sprawdzić naocznie w Łomży, Siedlcach, Suwałkach, a szczególnie w mniejszych miastach, jak np. w Hrubieszowie. Na utrzymanie moskwiczących *prijutów* wyznaczono ... sposób środki ... z jakich ... mieszkańców; obecnie upadli na pomysł strącania w tym celu kilku groszy od pensji. Nie jeden energiczniejszy opór się temu, inni tchórzliwsi płacą.

Znany dowódca kozaków - czerkiesów Zaakow, za jakieś grube kradzieże dotąd nie jest sądzony. Jest to zwykła kolej znakomitości moskiewskich, a prawdziwych czynów podobnych się bardzo pospolite; nie wszyscy jednak są w tak szczęśliwém położeniu, aby się mieli dostawać do turmy... *est modus in rebus.*

Kijów. [Pomnik Chmielnickiego — życie w Kijowie.] *Kijewlanin* podaje jako wiadomość z przyjemnością, że został zatwierdzony projekt na budowę w Kijowie pomnika Bogdana Chmielnickiego.

Korespondent z Kijowa do *Golosu* zaręcza ... przeciw Moskalom, ..., że nie ma życia w Kijowie. „Jeżeliby skargi o braku towarzystwa w Kijowie, mówi on, pochodzą tylko od Polaków, to rzecz tę łatwo byłoby zrozumieć, bo pod patronatem, ... Rossjanie tu mniej ... to dowodzi bezsilności naszéj w obec Polaków — mimo reform w ciągu ostatnich 7 lat zaprowadzonych w tym kraju. Towarzystwa tego to było do roku 1863, rzeczywiście nie ma ... ale towarzystwo tylko ... w 1863 ... Kijowie. Nareszcie wyraża obawę, iż Polacy mogą wziąć górę nad Moskalami.

Wiedeń 7 marca. [Konferencja posłów.] u ministra spraw wewnętrznych dra Giskry nie doprowadziła do pożądanego skutku; owszem jasno się okazało, że bodaj posłów reformy wyborczéj pomimo tego, że się do znaczenia pożądanéj nie dojdzie, zwłaszcza gdy z ich grona ... konstytucji. Z tego też powodu przemawiał p. Johanniger za odroczeniem i sprawy reform i za pozostawieniem do dalszego przeprowadzania dra Mayerhofera, który chciał, by odnośny projekt do sejmów ... reformy ... Dr. Rechbauer przemawiał bardzo przeciw ... zatrzymaniu systemu grup i podwojeniu liczby posłów z grupy większych posiadłości.

Bar. Eichhof bronił ostatniego punktu, wskazując zarazem na tę okoliczność, że od zachowania się większych posiadaczy zawisła nietylko reforma wyborcza, ale i cała konstytucja.

Horoskop bardzo smutny!

Po odejściu wielu niezadowolonych posłów rozprawy stały się spokojniejszemi. Ale p. Giskra widocznie doznał pewnego zawodu, bo prosił wszystkich swych gości o zachowanie ściśléj tajemnicy i oświadczył w imieniu rządu, że projekt reformy wyborczéj dopiero wtenczas wniesiony zostanie do rady państwa, jeżeli będzie miał zapewnioną większość dwóch trzecich części głosów w izbie poselskiéj przez własnoręczne podpisy posłów, którzy oświadczą, że za tym projektem głosować będą. Stronnicy Rechbauera i Figulego pewnie się na to nie zgodzą, a bez nich takiéj większości ani myśleć nie można.

— [**Ustawa o podatku zarobkowym.**] Dr. Brestel, a w poufnéj pogadance i dr. Herbst oświadczyli jeszcze przed uchwaleniem ustawy o podatku zarobkowym, że od przyjęcia pomienionéj ustawy zawi-

---

Kronika drezdeńska.

Popielec.

Macie kroniki z różnych dzielnic polskich, dlaczego między niemi nie mogłaby się pomieścić „Kronika drezdeńska“? Wszak Drezno to jakby przedmieście Polski, było niém od czasów najdawniejszych! Wiążą się tu bowiem różne wspomnienia a nasze tak dobréj jakoteż i złéj doli!.. Czy to zwiedzając muzea osobliwości, czy chodząc po ulicach, wszędzie napotykamy ślady, że kiedyś historja nasza płynęła tu wspólném korytem!.. Wprawdzie nie zgadzam się z poczciwym Sasem, który oprowadzając turystów po sali broni, powiada przed szafą mieszczącą karabele: *Das kommt von der Zeit her, als Polen zu Sachsen gehört hat!..* mimo to jednak serce jakoś inaczéj mi bije, gdy widzę te drogie dla każdego Polaka pamiątki, choć o tych świetnych dla Saksonji czasach nieco inne mam wyobrażenie... A kiedy obaczę złotego anioła z jakąś idealną trąbą przy ustach, który jest godłem jednego z tutejszych hoteli i kiedy myślą do tych czasów się cofnę, gdy w tym hotelu jenerał Dąbrowski akt zawiązania legjonów polskich podpisywał i ztąd instrukcje i rozkazy do wszystkich dzielnic Polski rozsyłał, to zdaje mi się, że widzę te wszystkie ogorzałe twarze, które tutaj gwarnie do téj bramy się cisną...

Darujcie, jeźli takim obrazem moją kronikę zaczynam, jeźli zamiast obrazków karnawałowych rozkładam wam przed oczy stare malowane płótno, dymem okopciałe i pyłem okryte... ale piszę właśnie w Popielcu, a do głowy, którą przed chwilą ks. Jastrzębski popiołem mi posypał, nie mogą mi przyjść jakieś inne weselsze myśli, nie mówiąc już o dowcipie, który wasz kronikarz krakowski wyłącznie dla siebie zaokupował. Więc w tonie moim popielcowym pójdę daléj.

Najprzód muszę się pierwéj uporać z myślą, któréj i popiół przysypać nie mógł, to jest: dlaczego w tak znacznéj liczbie Polacy tutaj przemieszkiwać lubią? Cóż ich tutaj ciągnie z ziemi rodzinnéj, a tych, co tutaj zbiegiem okoliczności zaszli, cóż tak mocno do tych szarych kamienic przywiązało? Czy chęć rozrywek, jakie mają Paryż, Wiedeń (owa Kapua delegacji galicyjskiéj), a wreszcie i Berlin? Zdaje mi się, że nie! Dawniéj wyobrażałem sobie Drezno zupełnie inaczéj. Kiedy przed laty z głębokiéj Litwy tutaj ciągnąłem, aby już może nigdy do stron rodzinnych nie wrócić, wyobrażałem sobie, że Drezno, tak ukochane przez moich rodaków, jest miastem wielkiém, pełném ruchu, uciech i rozrywek, gdzie można z polską fantazją wyrzucać pieniądze, żyć śród wiru wielkomiastowego, który dla oddalonych ma mieć coś podobnego w sobie do owéj sferycznéj muzyki wirujących światów... słowem, wyobrażałem sobie jakiś wiecznie zmieniający się kalejdoskop ludzi, uciech i roskoszy... a tymczasem zastałem miasto ciche, niewielkie, ludzi dosyć mało chodzących statecznie po ulicy, a nawet dorożki tutejsze ujrzałem jadące tak powoli, że w potrzebie pośpiechu lepiéj jest zawsze użyć nóg własnych lub wreszcie lektykarzy, którzy w żółtych frakach dumają filozoficznie przed suterenami zamku królewskiego, jako zapomniana osobliwość średnich wieków.

Cóż więc jest, co ciągnie tutaj Polaków? Wprawdzie można na to odpowiedzieć, że jednych ciągną skarby sztuki, jakie są nagromadzone w tutejszéj galerji i muzeach, drugich wygodnie urządzone domy mieszkalne, w których bez żadnych kłopotów gospodarskich można mieszkać niezbyt drogo, dla innych jest tutaj nader ułatwione wychowanie dzieci, mianowicie co do kształcenia się w muzyce, językach i malarstwie: mimo to wszystko musi być jeszcze inny, głębiéj sięgający powód, który tutaj ze wszystkich stron Polski zbiera dosyć znaczną kolonję.

Otóż w mojéj, popiołem dzisiaj posypanéj głowie wynajduję ten powód, chociaż obawiam się, aby go nie wzięto za zbyt subtelny i czysto popielcowy... Powodem tym jest... jest... nasza łączność narodowa!

Dixi! A teraz wytłómaczę się bliżéj.

Nie przeczę, że nie wszyscy są świadomi tego powodu, jaki nimi kieruje. Jedzie się czasem za granicę, aby się pobawić, trochę pieniędzy wyrzucić.. ale dlaczego jedzie się w takim razie do Drezna, gdzie niema wcale tak bardzo zabawnego życia, dlaczego nie do Paryża, Wiednia lub Berlina?.. Oto dlatego, że tam się swoich nie wiele obaczy, a tu można mieć całą Polskę w minjaturze! Księstwo poznańskie, Kongresówka, Litwa, Ukraina, Wołyń, Podole i Galicja — wszystko to jest tutaj jakby minjatura Polski, na słoniowéj kości. Litwinowi, któremu nie wolno na Litwie nawet pomyśleć o Galicji, dla którego Poznańskie ma być obcą ziemią, a Kongresówka zakazanym owocem, raduje się serce w piersi, że tutaj odbywa się zjednoczenie narodu rozdartego, że tutaj między nim a panem Piotrem ze Lwowa niema żadnego kordonu i że pani marszałkowa... ale pst, bo nas słuchają.

Otóż zdaje mi się, że to pociąga tutaj najwięcéj, chociaż nie wszyscy o tém wiedzą. A że każda reguła ma swoje wyjątki, więc łatwo być może, że znajdą się i tacy, których tutaj co innego ciągnie. Jedni np. zadawalniają się tém, że przyjechawszy do Drezna, wyprawią jeden lub dwa świetne bale, na których garsony hotelów najlepiéj wychodzą; drudzy naśladowaćby radzi owych trzech Budrysów litewskich i pod burką wywieźć ztąd posag z żoną, z czego znowu hotele czasem najmniéj są zadowolone, osobliwie gdy po Budrysach długi zostaną... słowem wszystkie te motywa być mogą, ale to jeszcze mojéj myśli popielcowéj bynajmniéj nie osłabia. Utwierdza mnie w niéj nawet cmentarz tutejszy katolicki, na którym czytamy same polskie imiona na pomnikach. A przecież trudno mniemać, aby np. ś. p. Brodziński Kazimierz, Roman Zmorski, Wojczyński i wielu innych tylko dla turysowskiéj fantazji nad Elbą pogrzebać się kazali..

O jednéj rzeczy tylko tutaj nadmienić muszę. Spragniony jakiéj książki polskiéj, udałem się do tutejszych księgarzy, gdzie nietylko nie znalazłem, czego żądałem, ale w dodatku otrzymałem odpowiedź, że mieszkający tutaj Polacy nigdy polskich książek nie kupują.

Poprzestanę na tym zapisku, bo on jakoś grozi mojéj myśli popielcowéj i hipotezę o łączności narodowéj gotów z kretesem obalić.

Wytłumaczywszy więc tymczasem w sposób optymistyczny, dlaczego tu tak wielka liczba Polaków się zbiera, potrącę drugą myśl, którą mi także wraz z popiołem dzisiaj ks. Jastrzębski do głowy wsypał. Oto: Czyby nie mógł za ten punkt zborny wszystkich dzielnic polskich służyć — Kraków?

Kraków z położenia swego ma wszelkie do tego warunki. Leży na samym końcu klina, gdzie się zbiegają wszystkie trzy dzierżawy ziem polskich, żelazną koleją z sobą połączonych. Prócz tego naukowe skarby, pamiątki dziejowe i piękna okolica powinny przyciągać do siebie. Myśl ta powstała nawet tutaj osobliwie między Litwinami, którym rzeczywiście bardzo ciężko przychodzi dawać Niemcom swój grosz litewski krwawo zapracowany. Nawet kilka rodzin chciało uskutecznić tę myśl i wyjechało do Krakowa; ale tam przekonano się niestety, że patrjotyzm w takim razie nic nie poradzi. Z Litwy lub Ukrainy trudno wozić z sobą materace i poduszki, a sprawiać je na pół roku niepodobna. Tymczasem w Krakowie niéma zwyczaju meblować obszerniejsze mieszkania i wynajmować je z wszelkiemi wygodami. Hotele zaś krakowskie są pod tym względem tak niegościnnie drogie a tak mało dające wygód, że biorąc jakietakie porównanie z zagranicą, niepodobna jest nawet utrzymać się przy litewskim naszym patrjotyzmie, który — jak twierdzi pan Piotr, mój przyjaciel — najłykowatszym jest ze wszystkich patrjotyzmów prowincjonalnych całéj Polski. — Dopóki Kraków w tym względzie nie zrobi postępu, dopóki nie zbuduje kilkunastu porządnych domów i nie zrobi z nich tak zwanych *maisons garnies* na stopę, na jaką podobne zakłady istnieją za granicą, dopóki wreszcie sam przemysł dzisiejszych właścicieli domów nie wejdzie na tę drogę szukania lepszego zysku ze swych realności, — dopóty o przeniesieniu Drezna do Krakowa i mowy być nie może. Piszę to *ad usum Delphinorum*.

A teraz wrócę choć na chwilę do naszéj kolonji polskiéj. Składa się ona z dwiestu z okładem rodzin i zajmuje po większéj części w zbitych szeregach dzielnicę najlepszą miasta, zwaną „Quartier anglais.“ W ogóle cudzoziemców mieszkających w Dreznie tj. Anglików, Amerykanów, Polaków i Rossjan, liczą na 15,000 rodzin. Z tego powodu Drezno znacznie podrożało, niżeli było przed laty.

Polskie towarzystwo, jak zawsze u nas, ma swoje kółka i kółeczka, które tylko łączą się w uroczystych chwilach tutejszego życia, tj. na balach i odczytach literackich. Bale polskie bywają składkowe w sali Meinholda. Tego roku było ich coś ze cztéry. Liczba gości nie przewyższyła nigdy liczby 150. Toalety są nader gustowne i przyznać trzeba, że wcale nie zbytkowne. Bawią się ochoczo i z niezbyt wielkim kosztem. Przewyżka kosztu idzie dla dobroczynności tutejszéj, która, jak mówią statuta, wspiera biednych rodaków „bez względu na barwę polityczną.“ Najczynniejszym członkiem dobroczynności jest bar. W. Engeström, któremu za to należy się cześć i uznanie. Wszystko on umié zużytkować dla celów dobroczynnych, czy to urządzić teatr amatorski, czy wziąć udział w literackich odczytach dla tychże samych celów.

Z końcem zeszłego roku zawiązało się tutaj „Towarzystwo przemysłowców polskich.“ Należą do tego Polacy pracujący po różnych zakładach. Właśnie ogłosiło to towarzystwo odczyty literackie w sali królewskiéj Zwingera, w których biorą udział pp. Kraszewski, Zacharjasiewicz, Dobrowolski, Lesser i Engeström. W piątek rozpoczyna odczyt swój p. Zacharjasiewicz o „idealizmie i realizmie w literaturze.“ Kraszewski mówić będzie o „sztukach w Polsce.“

Po raz to pierwszy udzielił p. minister sali królewskiéj dla odczytów polskich. Niezmordowany Kraszewski, któremu już pióra za mało było, założył tutaj drukarnię polską, zatrudniającą kilkunastu zecerów.

Nie zawadzi także wspomnieć o fabryce polskiéj papierosów pod firmą „Weller“ (Konopacki), które najsumienniéj amatorom zalecam, a idąc przykładem, sam w téj chwili papierosik zapalam, przez co na teraz pożegnać was muszę. Do widzenia.

słém czynią dalsze swe pozostanie w gabinecie. To oświadczenie pp. ministrów zdaje się było powodem, że ustawa zarobkowa rzeczywiście otrzymała większość w izbie niższéj.

Odessa w lutym 1870 r.

XX. [Wspomnienia — nad morzem — stan portów — miasto — muzeum — opera, teatr — charakterystyka Moskali — Poczty, koleje]. Napisałem datę, oznaczyłem się dwoma iksami i długo siedziałem zadumany nad tém, jak się uiścić z korespondencji; prawdziwém X było dla mnie, co pisać?

Korespondent powinien wszystko wiedzieć, choćby nic nie wiedział, rozumieć, choćby nie rozumiał i znać wszystkich, chociażby nie znał nikogo. Przekonany o ciężkiém zadaniu korespondenta, wyszedłem szukać natchnienia; zdawało mi się, że najwięcéj go znajdę nad morzem.

Wązki kawał ogrodu, parę set kroków długi, dominujący nad portem kupieckim, nazywają tu bulwarami — z tych tedy bulwarów ujrzałem wzburzone morze przed sobą; oczyma szukałem Krymu i pomyślałem: Gdyby to teraz krymska wojna trwała, nie miałbym kłopotu z wami, bo miałbym o czém pisać. Moskali bym nie żałował — i opisując zwycięztwa Zachodu, tysiącami trupów moskiewskich zasłałbym Krym cały — lecz daremnie! Krymu nie widać, a wźrok mój zamiast stron wojujących, widział przed sobą bałwany.

I dlaczegóżbym miał tamtych żałować; wszak wojnę krymską krwią i złotem opłaciły ludy, czyż ludzkość zyskała co na tém? Czyż żołnierze stron obydwóch byli tam czém inném, jak przenośnemi machinami: do Krymu lub Meksyku, Rzymu lub Polski — tu obie strony przedstawiały widok walczących z sobą bandytów, walczących o cudze bez żadnéj myśli szlachetnéj — niech więc i tamci giną w korespondencji mojéj.

Widok morza ma coś pociągającego, mimowoli zszedłem do portu, szukałem łódki, by mię przewiozła po burzliwéj wodzie, lecz daremnie obiecuję nagrodę, powiadają *nie łża*. Więc nie będziecie nigdy panami na morzu — pomyślałem — bo pamiętam, w Ostendzie, większą była burza i opłaciłem ją chorobą morską, ale mi żaden majtek nie odmówił, nawet się nie zdziwił, jak tutaj.

Zatom ja się zdziwił, jak może tak wyglądać port i największe miasto przy morzu Czarném, jak Odessa. Zdaje się, że i nieboszczyk Richelieu czyli Dak, jak go tu nazywają, w piekle czy niebie teraz przebywa; dziwić się musi, gdyż fundując Odessę, inną wróżył jéj przyszłość zapewne.

Odessa ma dwa porty, wojenny pozostał li z nazwy, gdyż statków wojennych Moskwa tu nie ma — i handlowy, oba bez najmniejszych wygód zwykłych przy lada porcie europejskim. Do wyładowywania statków czumackie wózki do wody zajeżdżać muszą.

Obecnie poprawiają te porty. W handlowym ma się grobla przedłużyć o parę set sążni, a płytsza część portu ziemią zapełnić — plany są dobre, na wzór portu w Dower, a robota ma być skończona za rok — i kiedyś to nastąpić musi z tą tylko różnicą, że nie za rok, ani dwa, ani cztery — mógłbym powiedzieć — ani za dzisiejszego przedsiębiorcy budowy. — Koléj czerniowiecka razem z mostem, który się zwalił, jest szczytem trwałéj budowy wobec tego, jak tu się buduje. Głównem tu zadaniem jest budować tak, ażeby jak najprędzéj wszystko runęło; za szkody bowiem zrobione przez morze odpowiada rząd; sypie się więc kamień i stawia ciosy na wierzch, ale tak, żeby się jutro zwaliły, naturalnie, że temu winno biedne morze, rząd za to płaci — i nazajutrz powtarza się taka sama operacja. Tém gorzéj dla rządu, jeżeli fundament ostoi się tak długo, że można na nim część muru zbudować, bo runie mur i więcéj opłacić potrzeba.

Zkądżeby wystarczyły pieniądze na podobne experymenta, gdyby nas nie darto kontrybucjami.

Nazajutrz widziałem Odessę z morza. Jak wszędzie z morza i tu piękny na nią widok; od stóp góry piętrzą się domy aż do jéj szczytu, pomnik Daka i willa Worońcowa wysuwają się naprzód i ładny efekt robią, daléj ponad brzegiem poustawiane wioski, a ich białe domki jakby wyrastały z wody. Za to wszedłszy do miasta, tém brudniéj wszystko wygląda, nic nie pomogą kilka wystawnych sklepów przy ulicy de Ribas (*Deribosowskoji*) albo Richeljego — te dwie tylko ulice mają trochę trotoarów o olbrzymich płytach, szerokie są bardzo i nieźle brukowane, a mimo to tyle na nich błota, co na żółkiewskiém przedmieściu we Lwowie, albo w rynku w Kulikowie. Żałowałem, iż sprzymierzeni w nagrodę bohaterskich swych czynów w Krymie, zamiast błot naddunajskich, nie zabrali części błota z Odessy, nie potrzebowałbym się w niém tyle babrać.

Oprócz błota na bruku, napisów moskiewskich i włoskich na ścianach, a po największéj części francuzkich nad sklepami, nie wiele tu można widzieć.

Wiedziałem, że Odessa posiada muzeum starożytności, lecz długo za niém musiałem szukać, mieszkańcy Odessy nic o niém nie wiedzą, raz na zapytanie odpowiedziano mi pytaniem, czy to kłuba? a co to jest kłuba? — pytałem na odwrót — *szto w karty ihrajut* — odparł mi na to.

Owóż do tego muzeum, t. j. nie tam, gdzie w karty ihrajut, ale do starożytnego, już je nawet odszukawszy, dostałem się dopiero nazajutrz po dwugodzinném szturmowaniu. Zastałem tam dużo przedmiotów, zapewne nawet mających wartość dla archeologów, ale się na tém sam nie rozumiem, więc nie umiem ocenić; widziałem tylko dużo urn i różnych wykopalisk z Krymu, Kaukazu, Pompei i Egiptu, zbiór różnych monet i medali, kilka mumji egipskich i carskich portretów, na których czele Katarzyna II; w szafie za szkłem ładownicę Kościuszki, raczéj srebrny pas jéj tylko, ładownica bowiem była zakryta; na zapytanie, dlaczego, odpowiedział mi dozorca, że kniehini doczka jak była przeszłego roku, kazała zakryć, bo tam herb polski na niéj. W kącie za piecem powitałem Edwarda Dzieduszyckiego, przynajmniéj żywy jego portret; jest to Zygmunt III wcale dobrego dłuta wyrzeźbiony z marmuru, jest tylko po pas, reszta zdaje się odłamana i dziś tak wygląda, jak część korjatydy jakiéj — nie mogłem się dowiedzieć zkąd się tu wziął — wreszcie tu się trzeba wszystkiego samemu domyślać, oprowadzający nic prawie nie wie.

Jest tu włoska opera, ale licha. Gdym się patrzył na tłuste karki Włochów i potężne ich gardła, zdawało mi się, że lepiéjbym śpiewał, gdybym miał takie. Świat wielki odeski zapełnia loże; pomiędzy krzesłami i po lożach uwijają się lwy odeskie, a są zupełnie podobni do naszych, ten sam sposób zachowania się, ta sama idjotyczna zuchwałość, muszą to być rycerze kłuby, gdzie w karty ihrajut.

Pierwszy raz miałem krzesło obok oficera żandarmerji; pan żandarm chciał mię mieć za tłómacza. *Kto je to taki?* — pytał mię wskazując na Alfonsa, króla Kastylji w *La Favorita* — *nomo faceto* — odparłem; po dłuższém milczeniu znowu zapytał: *a toj?* — wskazując na O. Baltazara. Musiałem utrzymać włoską rozmowę, więc odpowiedziałem: *wtoroj faceto*. Więcéj mię nie pytał.

Na przedstawieniach teatralnych w moskiewskim języku najczęściéj dają się widzieć tłómaczenia francuzkie, zapewne wolne tłómaczenia, bo nie ma prawie sztuki, gdzieby nie wchodziło słowo *durak* z wielkiém zadowolnieniem widzów, a kiedy bohaterka w twarz palnie swojego bohatera, to już się cały teatr nie posiada z radości. Jednak inna zupełnie publiczność bywa na moskiewskich, a inna na włoskich przedstawieniach — w czasie moskiewskich przedstawień grube, tłuste i do pasa wygorsowane panie, jeszcze bez żenady z dziecinną naiwnością dłubią palcem w nosie, czego na włoskich nie zauważałem.

Jak w każdem mieście portowém, tak i tu wszystkie języki słyszeć można, żadnego prawie nie ma dominującego; po cukierniach i restauracjach najczęściéj francuzki lub niemiecki albo i polski, Moskale tylko sami mówią po moskiewsku, a dużo ich tu nie ma. Jednego pociesznego Moskala widywałem co wieczór w restauracji, był to jakiś pułkownik, widać niedawno powrócił z zagranicy, ganił wszystko co moskiewskie, pod niebiosa wynosił co francuzkie; duby smalone prawił o Paryżu swoim słuchaczom: za 20 kopiejek jadł, pił i drugiego mógł nakarmić i napoić, nawet kobiety tam są inne — opowiadał — widzisz na ulicy, każda zgrabna, śliczna, miła, ładnie ubrana, choć piechotą chodzi; a tu patrz: powóz paradny, konie pyszne i zaprząg, furman w niedźwiedziach, a zajrzyj w karetę, to splunąć musisz, taka w niéj siedzi maszkara. Wszystko to moskiewskim stylem wygłoszone z moskiewską mimiką w istocie pociesznie wyglądało. Niesłusznie jednak obmawiał niewiasty odeskie, są tu nawet ładne twarze, prawda że ormiańskie albo greckie najczęściéj.

Wpatrując się w twarz typu moskiewskiego, zdaje się patrzącemu, że nie jest w Europie. Nie chodzi mi tu o poparcie dowodów Duchińskiego, zaprzeczających im słowiańskiego pochodzenia, mnie się wydaje obojętném dla nas, czy Moskale są Słowianami lub nie; bo gdyby nawet mnie samemu inny Duchiński dowiódł najautentyczniéj, że pochodzę od Murzynów czy Hotentotów, wcale bym sobie z tego nic nie robił i nie uważał za skrzywdzonego. Tak też wierzę w to, że azjatycki Mongoł jest tak dobrze człowiekiem jak Moskal lub Francuz, jeżeli stanął na téj stopie, że się do człowieczeństwa poczuwa.

Owoż Moskal nie zdradza dziś jeszcze w sobie poczucia człowieczeństwa, ani mu pomaga, choćby był najczystszéj krwi Słowianinem.

Mówię tu o Moskalach, których sam widziałem, a zatém samych tych, co są w służbie cara. Wpatrując się w twarze tych Moskali, litość przejmuje widzieć człowieka z piętnem niewoli, a to piętno zaciera rysy człowiecze; on w niéj wzrósł przesiąkł nią, wolności nie rozumie, nie tęskni za nią i na tym punkcie jest idjotą. Mimo woli na myśl przychodzi, kto biedniejszy: czy my uciśnieni, czy oni gniotący — stawszy się sługą rządu, musi się wszystkiego zaprzeć, myśli nawet, wszystkiego co odróżnia człowieka od bydlęcia, a taki zmoskwiczony człowiek, choćby Polak, wypełniając li rozkazy, pozbywszy się myśli, pozbywa i czucia, dlatego też największe zbrodnie wypełnia obojętnie; car tak chce i nad tém myśleć nie wolno.

Zato też tém więcéj wyrabiają się w nim skłonności zwierzęce, których car nie gani; ztąd owa demoralizacja dzika, ztąd złodziejstwa i rozboje w jasny dzień, zarozumienie i pojęcie o swéj wielkości jako sługi cara, bo się daléj myślą posunąć nie umie i zrozumieć swéj wielkości jako człowieka. Nie wina w tém pochodzenia, lecz niewoli tak ciężkiéj i długiéj. Człek dziki zupełnie, błąkający się w puszczy, łatwiéj zrozumie szlachetną myśl, niż upodlony niewolnik. Ztąd i te dziwne pojęcia wcale nie-europejskie o liberalizmie; Moskale słyszą coś o nim, chcą naśladować liberalizm, ale go nie pojmują, raczéj pojmują w swój odrębny sposób, i zawsze doznamy zawodu, wiele razy byśmy chcieli zaufać tym błędnym myślom, wykłuwającym się w ich głowach o wolności i postępie wcale innego gatunku, które wszystkie truchleją na wspomnienie cara, a uklęknąć gotowe na jego widok.

Nie! to nie zemsty uczucie przejmuje nas patrząc na Moskala, ale żal i litość. Dużo jeszcze krwi popłynie, strugi łez jeszcze wypłaczą Moskiewki, zanim ich synowie potrafią ginąć dla ludzkiéj myśli i z jéj świadomością.

Słyszałem takiego Moskala, jak mówił z największą pogardą o Węgrach: Węgrzy to Mongoły. Czyż nazwa dzisiejszych Rosjan nie jest więcéj pogardy godną od dawniejszych Mongołów i Moskali? W inném miejscu długo coś prawił do mnie jakiś oficer moskiewski, należący do rasy Burbonów; gdy skończył, odpowiedziałem mu, że nie rozumiem po moskiewsku, bo w istocie dopiero późniéj wsłuchałem się w ten język i łatwiéj zrozumieć mogłem. Moskal był prawie wściekły; nie tyle go zaś gniewało to, że nie rozumiem, ile że język jego nazwałem moskiewskim — naturalnie że i tego nie chciałem rozumieć, jadłem swoją pieczeń i słuchałem jak przedtém, on się uspokoił, ale znowu po pewnym czasie zapytał mię o coś; taką samą dałem mu odpowiedź, i znowu się zaczął rzucać, lecz widząc w końcu, że to na mnie wrażenia nie robi, przemówił do mnie po polsku i to wcale nieźle.

Wtedy tłómaczyłem mu, że nic nie widzę obrażającego w nazwie Moskal, że Niemcy mogliby się słusznie gniewać, jeżeli ich zwiemy Niemcami; że nazwa Moskali pochodzi od ich świętéj Moskwy, albo Moskwa od nich samych itd. — ale nie mogło przyjść między nami do porozumienia, nie wiedział dlaczego chce się nazywać Rosjaninem; najważniejszym argumentem zajechał tém, że car Mikołaj taki dał ukaz i że mógłby mię do kozy wsadzić za to, że się temu sprzeciwiam. Omijając argument wsadzenia do kozy, zrobiłem uwagę, że Piotr ich nazwał Rosją, a gdyby Mikołaj kazał był uczyć się po niemiecku i nazywać Niemcami... — O nie! tegoby car Mikołaj nie zrobił, on Niemców nie cierpiał. — A więc może jeszcze zrobić car Aleksander, i tak Niemców jest u was dużo, jak zabraliście tyle Słowiańszczyzny, tak kiedyś na téj saméj podstawie można będzie i Niemcy zabrać.

Na odpowiedź wypił lampkę wódki, a była to już nie pierwsza i klął Niemców po moskiewsku i po polsku razem. Przez cały zaś czas naszéj rozmowy w największym strachu był gospodarz. Widziałem, jak rad był przerwać rozmowę, jak wychodził, by jéj nie słyszeć i znowu powracał, by ją przerwać. Ale ustawała ona już sama przez się, Moskal powtórzył znowu łyk wódki, znowu klął Niemców najpiękniejszym doborem wyrazów, a że konie pocztowe po mnie zaszły, wypił jeszcze lampkę wódki niby na strawienie i chwiał się dobrze na nogach, gdym wsiadł do kibitki.

Urządzenia pocztowe są tu także oryginalne w swoim rodzaju. Już to w kraju, gdzie nie ma dróg murowanych ani innych komunikacji, trzeba przyznać, że nie mogą być lepsze — mała dryndulka, w któréj nie ma gdzie kuferka wsadzić, stanowi powóz, na niéj trochę słomy z pocztyljonem na przodzie, w zaprzęgu para lub więcéj koni, pocztyljon wywija batogiem i świszcze jak na psy, ale z tém wszystkiem jedzie się dobrze, konie wyciągają jak mogą, a nawet po grudzie zrobiłem raz 210 wiorst czyli 30 mil austrjackich w ciągu 21 godzin; jest także to dobre, że na każdéj poczcie zastaje się ciepły pokój i samowar gotowy.

Jechałem także część koleją budowaną przez towarzystwo francuzkie z Kijowa do Birzuły; ta część jeszcze urzędownie nie otwarta, dopiero z Birzuły do Odessy idą regularne pociągi.

Już to Francuzom dobrze się opłaci budowa, wzięli po cenach wygórowanych, a mając pieniądze, przekupują wszystkich mogących im szkodzić i robią co chcą. Postępowanie ich jest aroganckie wobec wszystkich, mają z sobą gromadę gołych Francuzów i im tylko zarabiać u siebie pozwalają, ale też i z Moskalami nie robią wiele ceremonji. Pełnomocnik spółki budowy jest to potężna figura, mogąca się mierzyć z samym p. jenerał-gubernatorem. Opowiadają, jak raz Bezak stawiał mu rozmaite żądania, między innemi te, żeby Polaków do służby nie przyjmował. Francuz miał na to odpowiedzieć, iż o tém wcale nie ma mowy w kontrakcie i nie może jego żądania uwzględnić. Daléj opowiadają o przepychu i zbytkach, w jakich on żyje. Moskale mu nadskakują, a on takim panom jenerałom i pułkownikom, których ma w kieszeni, wyprawia czasem fety, daje objady, karmi, poi i przygotowuje deser tego rodzaju: podczas objadu opowiada gościom, że jest to już rzeczą dowiedzioną w świecie cywilizowanym, iż po objedzie najlepiéj służy gimnastyka i do strawności pomaga, że Napoleon III zaprowadził ją u siebie zamiast czarnéj kawy itd. Wstają od stołu, służba wnosi drążki, Francuz sam dobry gimnastyk skacze naprzód, Moskale za nim; kończy się na tém, że Francuz się śmieje z pokrwawionych łbów i nosów moskiewskich i zalewa je szampanem do reszty. Podbnych opowiadań bardzo dużo słyszałem z ust wiarogodnych.

Na wszystkich stacjach kolei tak otwartéj jak nieotwartéj jeszcze, jest niedbalstwo i nieporządek w tak wysokim stopniu, iż trudno odgadnąć, czy powtarzające się nieustannie wypadki więcéj z niedbalstwa czy ze złéj budowy pochodzą.

Przytém na każdym dworcu kolei usługa bardzo licha, dworce odległe o milę często i więcéj od wsi jakiéj lub miasta. Któryś z wielkich książąt twierdzi czy twierdził, że koleje zgubią państwo moskiewskie — może dlatego tak niedbale je budują; lecz co do twierdzenia i jabym się zgodził na nie — narodu moskiewskiego nie zgubią, bo narody nie giną, lecz zabiją carat moskiewski; zbliżając bowiem jego poddanych do Europy, uczą ich myśleć, a to jest najniebezpieczniejsza nauka dla caratu.

Kończę długą choć pierwszą korespondencję, wkrótce wam przeszlę drugą z drogi.

Francja.

Paryż 3 marca.

☐ [Komisja decentralizacyjna — polemika dzienników z rządem — opozycja konstytucyjna — odpowiedź cesarza — popielec w Tuilerjach — kary dzienników — bankiet w ministerstwie wojny — List pasterski arcybiskupa paryzkiego]. Dziennik urzędowy zawiadamia już o komisji decentralizacyjnéj, któréj prezesem jest Odilon Barrot. Komisja ta rozpocznie swoje czynności niebawem.

Następujące kwestje mają być przedmiotem pierwszego posiedzenia: 1) powiększenie atrybucji rad jeneralnych, które będą prawdziwemi zgromadzeniami prowincjonalnemi; 2) rozszerzenie atrybucji rad komunalnych, które będą wyjęte z pod opieki prefektów; 3) ustanowienie rad kantonalnych; 4) zniesienie rad okręgowych; 5) zniesienie podprefektur.

Polemika dziennikarska zawrzała tu na dobre. *Peuple Francais* walczy wspólnie z *Publique* pana Dreolle, z *Parlement* pana Gauesco i z *Pays*'em Cassagnaca o program 56 Arkadyjczyków, którego dotąd jeszcze nie postawiono nawet pozytywnie. W cieniu tych czterech szampionów osobistych widoków, zjawia się nieco wstydliwa jeszcze *France*, przybierająca ton złośliwy i właściwy owym samolubom, zawiedzionym w swych oczekiwaniach.

W izbie oburzenie 56 przeciw p. Schneiderowi, któregoby chciano zsadzić z krzesła prezydującego. W tym celu wyszukano sobie kandydata pomiędzy członkami prawego centrum, p. Mege. Zdaje się jednak, że cała ta intryga na nic się nie przyda. Kilku znaczniejszych członków prawicy, czyli jak się sami radzi nazywają z „opozycji konstytucyjnéj,“ wystąpiło ze swéj strony wprost przeciw cesarzowi z przedstawieniami. Cesarz odpowiedział im: „Wiem, że jesteście przychylni mnie i mojéj dynastji. Dajcie mi jednak nowy dowód waszéj przychylności przez przyłączenie się do polityki, którą poczytuję za odpowiednią interesom ojczyzny i dynastji mojéj.“

We środę popielcową o godz. 12 po odbytéj radzie ministerjalnéj w Tuilerjach, cesarz, cesarzowa i cesarzewicz udali się do kaplicy zamkowéj, w celu przyjęcia na głowę popiołu z rąk jałmużnika, biskupa adraryjskiego. Dwór tujleryjski nadzwyczaj ściśle obserwuje wszystkie katolickie ceremonje. Cesarzowa wygląda nieco niezadowolnioną; przyczyną czego być ma to, że cesarz zabronił jéj przyjmować pp. Forcade, Cassagnaca i Davida. Przychodzili oni dawniéj codziennie z nowinami. Z tego też powodu zapewne zaniechano publikacji nowego dziennika, który miał wydawać Paweł Cassagnac z polecenia cesarzowéj.

Od 2 stycznia skazano rozmaite dzienniki na karę pieniężną w sumie ogólnéj 62,138 franków, i na 19 lat i 10 miesięcy więzienia.

Dnia 1 marca wyprawiono bankiet w ministerstwie wojny na cześć arcyksięcia Albrechta. Nakryć było 70. Jenerał Le Boeuf, minister wojny wzniósł toast za zdrowie gościa Francji, na który arcyksiążę odpowiedział słowy pełnemi wynurzeń zadowolenia z przyjemności, jakich doznał w gościnném przyjęciu we Francji. Dziękował w imieniu cesarza Franciszka Józefa, a w końcu wzniósł toasta za zdrowie cesarza, cesarzowéj, cesarzewicza i armji francuzkiéj.

List pasterski, arcybiskupa paryskiego, tak zwany postny, nie zawiera w sobie najmniejszéj wzmianki o soborze ani o żadnéj ze spraw jego się dotyczących, ale jest zatem wzorem serdecznego upomnienia i wezwania do miłości bliźniego, cnót chrześcijańskich i wytrwałości.

Podajemy tutaj dosłownie wspomniane przez nas wczoraj wyimki z listów hr. Daru pisanych do jednego z dygnitarzy kościelnych w Rzymie.

Paryż 18 stycznia. Widziałem z ubolewaniem niektóre fakta, które się wydarzyły i nie mogę liczyć na tak wielką nieprzezorność dworu rzymskiego. Nię można być do tego stopnia zaślepionym, aby wierzyć, że nasze wojsko w dniu ogłoszenia dogmatu o nieomylności papiezkiéj mogłoby w Rzymie pozostać. Nawet przy najlepszéj chęci byłoby to niemożebném. We Francji powstałby prąd opinji, któremu oprzeć się i nie uledz byłoby niemożebném.

Racz etc. *Daru.*

Paryż 5 lutego. Składam dzięki za wieści, które Wasza wielebność mi udzieliła. Jestem w obawie, że większość soboru nadużywa swojego stanowiska i że do celu swego z namiętnością dąży? Religijne namiętności trudniéj dają się trzymać na wodzy jak polityczne.

Nadzwyczaj cenię opór, jaki im stawia mniejszość biskupów i wspieram ich wszelkiemi mojemi usiłowaniami. Pisałem kilkakrotnie do Banneville, który mnie zawiadamia o bieżących sprawach i doprowadziłem do tego, że kard. Antonelli z ust jego prawdę usłyszał. Zresztą całkiem jest jasném, że można o skutku wszystkich usiłowań powątpiewać z powodu stanowiska włoskich i hiszpańskich prałatów, misjonarzy i wikarjuszów apostolskich, którzy zdają się żyć w swoim właściwym świecie.

Nie podpada daléj żadnéj wątpliwości, że jak pozostawienie naszego wojska w Rzymie, tak samo można nam uniemożebnić i zregulowanie spraw finansowych stolicy apostolskiéj, którymi z wszelką gorliwością zająć się chciałem i że konkordat, na który propaganda nie zdaje się bynajmniéj zważać, może być mocno naruszonym a układ, który nas wiąże, zerwanym. Uwiadomiłem o tém kardynała i nie przestanę przedstawiać jemu niebezpieczeństwa stanowiska, w które on siebie i nas wprowadza, ale o tém nie jestem także przekonanym, czy moje przedstawienia będą wysłuchane. Nie zastanawiają się oni na podstawie rozumowéj, ale ulegają chwilowemu prądowi. Jeżeli tylko mniejszości uda się zyskać zwłokę, to pewnie uczyni to, co w teraźniejszém położeniu najlepszego uczyniéby mogła.

Partja rewolucyjna, która się od niejakiego czasu rusza, robi nam cokolwiek nieprzyjemności.

Czyni ona sprzysiężenia i zdaje się, że w najkrótszym czasie zechce przejść na pole działania. Do jakiego stopnia muszą być w Rzymie zaślepieni, nie spostrzegając, że właśnie téj partji broń podają, że w tém właśnie leży niebezpieczeństwo, że jest niedorzeczném ubezwładniać siły konserwatywne w obliczu takiego niebezpieczeństwa, że religją przez syllabusy kompromitować tyle znaczy co grać grę tych, którzy ją codzień odważnie i z odkrytą przyłbicą w słowach i pismach napadają. Sądzę, że sprzysiężenia rewolucyjne nie będą miały powodzenia, i że zamiary rewolucyjne zachwiać i zgnieść można, ale one są właśnie oznaką usposobienia umysłów, które w Rzymie uwzględnićby należało.

Racz Wasza etc. *Daru.*

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kilka słów o szkole muzycznéj w Krakowie.

Szkoła czyli tak zwana Bursa muzyczna, w r. 1846 przyłączoną została do szkoły technicznéj i pod dozór dyrektora techniki oddaną; od r. 1848 zaś zajmowała gmach przy ulicy Gołębiéj obok bibljoteki jagiellońskiéj dotąd bursą muzyczną zwany i to aż do r. 1865, w którym to roku zarząd uniwersytecki gmach ten szkole muzycznéj odebrał. Wprawdzie w tém miejscu stały kiedyś mury gołe będące własnością akademicką, ale mury te dopiero w r. 1848 przemieniono w gmach zdolny do mieszkania za pieniądze będące własnością bursy muzycznéj. Przy ulicy bowiem Szewskiéj była kamienica darowana bursie muzycznéj i z niéj dochód przeznaczony na potrzeby tejże bursy. Kamienicę tę sprzedano za 30,000 złp. a pieniądze dano na wyrestaurowanie gmachu, który, że był przeznaczony na szkołę muzyczną, najlepiéj świadczy sala drugiego piętra obszerna i akustyczna, do koncertów zdatna i w tym też celu zbudowana. Po spaleniu Krakowa, salę tę zajęto na szkołę malarską, ale malarstwo w końcu każdego roku szkolnego musiało sali téj na popisy szkoły muzycznéj ustępować. Na zawiadowcach zakładu muzycznego ciąży wina, że włożonego kapitału w odnowienie gmachu w hipotekę budynku nie zaciągnęli. Spodziewać się jednak należy, że znajdzie się przecież ktoś, co podejmie sprawę zwrotu szkole muzycznéj krakowskiéj, jedynéj na całą prowincję galicyjską budynku zwanego bursą muzyczną, tém bardziéj, że nadarza się potemu pora, bo kończy się kontrakt mieszkania tego, w którém się teraz szkoła muzyczna znajduje, więc słuszna, by innego mieszkania nie szukać, ale do swéj własności starać się powrócić.

Wspomniawszy o obecném mieszkaniu, które zajmuje szkoła muzyczna, nasuwa się pytanie, kto to mieszkanie najmował? Zamiast dla szkoły, wynajęto tylko pokoje na mieszkanie dla seniora bursy muzycznéj i czterech uczniów tejże bursy; miejsce zaś przeznaczone dla właściwéj szkoły muzycznéj t. j. dla uczenia śpiewu dramatycznego, nauki instrumentów dętych i rzniętych, organu, fortepianu i śpiewu chóralnego kościelnego, składa się razem z jednego pokoiku mającego 10 łokci kwadratowych. Jakże tu lekcje pogodzić, jak wykonywać chóry, próby, popisy roczne i t. p. Jak zrozumieć szkołę bez wszelkich warunków koniecznych każdemu zakładowi naukowemu, bez obsługi, bo i byłego tercjana szkoły muzycznéj usunięto; jak to powiadamy zrozumieć, to tylko mogą wytłómaczyć ci, którzy bez wszelkiéj odpowiedzialności i oględności na statuta szkoły i rozporządzenia fundatorów, przywłaszczyli sobie prawo gospodarowania i rządzenia samowolnie zakładem publicznym.

Taki jest obraz dzisiejszéj szkoły muzycznéj krakowskiéj na zewnątrz, zobaczymy teraz stronę wewnętrzną t. j. naukową. Według §. 12 statutu szkoły muzycznéj krakowskiéj, składa się taż z dwóch głównych oddziałów t. j. szkoły śpiewu i szkoły muzyki instrumentalnéj. Każdemu z nich przewodniczy osobny główny nauczyciel czyli profesor. Na czele szkoły śpiewu dramatycznego stoi obecnie p. St. Mirecki, na czele szkoły muzyki instrumentalnéj p. Blaszke. §. 15 statutu szkoły muzycznéj powiada: „profesor muzyki instrumentalnéj będzie wykładał ogólne zasady muzyki, tudzież uczył grania na fortepianie i organach a tém samém usposabiał na zdolnych organistów młodzieńców, którzyby się temu zawodowi poświęcić mieli ochotę.“ Tą częścią paragrafu objęte obowiązki i warunki są głównym celem drugiego oddziału szkoły muzycznéj, gdy tymczasem obowiązek pierwszy jest bardzo pobieżnie traktowany, drugi zupełnie pominięty.

Co do pierwszego bowiem t. j. gry fortepianowéj, to według dzisiejszego systemu uczniowie są podzieleni na kilka partji. W jednę taką partję wchodzi 8 uczniów i ci razem mają tylko jednę godzinę na tydzień, a licząc w tygodniu takich godzin 6, jest więc 48 uczniów do samego fortepianu. Ta liczba odpowiada pierwszemu europejskiemu konserwatorjum i nie można inaczéj powiedzieć, tylko że jest się czém pochwalić, zwłaszcza przy roczném sprawozdaniu do rządu składaném!! Ale czy 8 uczniów na jednę godzinę i to raz na tydzień pobieraną, może odnieść jakie korzyści z nauki fortepianu, to znów pytanie, na które każdy obznajomiony z grą fortepianową łatwo odpowie. Gdyby jednak i ta jedna godzina odbywała się regularnie, ale cóż kiedy zajęcia nauczyciela nie pozwalają na to tak dalece, że uczniowie całe tygodnie nieraz nie miewają lekcji.

Tyle co do nauki fortepianu. Przejdźmy teraz do nauki na organach, nauki śpiewu chóralnego i instrumentów dętych. O tych działach najłatwiejsza relacja, bo te części nauki zupełnie z programu obecnie są wykluczone. Niedawno po śmieci nieodżałowanego ś. p. Piotra Studzińskiego zawakowało miejsce na organistę w katedrze krakowskiéj. Czyż znalazł się chociaż jeden uczeń szkoły muzycznéj krakowskiéj, któryby mógł o to się ubiegać? A przecież ten sam ś. p. Piotr Studziński był uczniem szkoły muzycznéj krakowskiéj i godnie zajął miejsce po ś. p. Gorączkiewiczu nauczycielu tejże szkoły. Dla czegóż więc szkoła pierwéj wydawała uczniów i to zdolnych organistów? Nauczyciel powinien się wykazać uczniami, a tych w szkole muzy-

---

PANOWANIE MNICHA

czyli

RZYM W WIEKU XIX

ROMANS

przez jenerała: **Garibaldiego.**

Zapowiedziane dzieło włoskiego Cyncynata wyszło nareszcie. Mamy je już w czterech językach: w włoskim, francuzkim, angielskim i niemieckim. Ponieważ zaś wątpić należy, abyśmy je ujrzeli także w polskim, bo do tego ani treści, ani formy artystyczność wcale go nie poleca — powiemy tu kilka słów o niem, aby z jego treścią zapoznać naszych czytelników. Zresztą imię autora dodaje utworowi interesu.

„Panowanie Mnicha,“ jest to książka zrodzona w smutnych dniach niewoli po bitwie pod Mentaną — jest to historja miłości i wolności, która się toczy w Rzymie i w jego okolicy. Serdeczne uściski i równie gorąca walka, całusy i sztyletowania — w ogóle miłość i rewolucja, oto koloryt i charakterystyczna cecha romansu. Rozumie się przeto samo przez się, iż w obec takiego tła, wprowadzić należało wszystkie przybory maszynerji rozciekawiającéj i przerażającéj. Podziemne lochy i korytarze, tajemne schadzki, uwiedzenia, kryjówki w zamkach jakby zaczarowanych, okropności różnego rodzaju — wszystko tu jest i wszystko malowane jaskrawemi farbami włoskiego podniebia i gorącéj włoskiéj namiętności.

Głównemi figurami są trzy pary kochanków. Młody rzeźbiarz Attilio, kocha się w pięknéj Clelii; Muzzio lazzarone, najmujący się na model, ubóstwia bogatą i znakomitą Angielkę Julję, szlachetny zbójca Orazio chroni się z swą bogdanką Ireną, z książęcego pochodzącą rodu, w leśne zacisze samotności i sielankowych rozkoszy. Obok nich grupuje się także pasterz Silvio z nieszczęśliwą Kamillą, uwiedzioną przez kardynała Procopio i z tego powodu obłąkaną. Wszyscy ci bohaterowie ukuci z najszlachetniejszego materjału, są ideałami najwznioślejszego charakteru, poświęcenia i wspaniałomyślności. Artysta, lazzarone, zbójca i pasterz, to prototypy społeczeństwa, na wzór którego ma się ukształcić świat cały — albo przynajmniéj półwysep włoski.

Po spełnieniu czynów poświęcenia i tych wzniosłych idei, których są reprezentantami — po pracy dokonanéj, zajmują się oni rabunkiem i morderstwem — ale usprawiedliwioném — a nawet szczytném i pełném dla nich zasługi. Rabują oni tylko bogatych, sztyletują tylko występnych. Ideały społeczeńskich zasad dowodzą przeto zbyteczności władz policyjnych; — sami są stróżami bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wynika zaś to wszystko — z tytułu romansu — z rządów mniszych. „W kraju, nad którym panują księża, pisze autor, sprawiedliwość spełniać musi zbójca, bandyta.“ Prócz tych funkcji socjalno-policyjnych, bohaterowie ci gorcją także miłością ojczyzny i odznaczają się niesłychaném męztwem w jéj obronie. Pięćdziesięciu ich bije się z 1,000 żołnierzy papiezkich — i w ostatnim rozdziale romansu giną wszyscy w walce za wolność Rzymu, ścieląc trupem pobojowisko wiecznego miasta.

I oto jest krótko zestawiona treść romansu — pełnego nadto rzeczy nadzwyczajnych i niesłychanych. Ton, w jakim autor go pisał, jest zupełnie ten sam, w jakim Garibaldi wydawał swoje doraźne odezwy i proklamacje. Wszystko tam tchnie bohaterskością — niezwykłością. Bo też o nic tu więcéj nie chodziło, jak o wypowiedzenie zasad i idei, które były owych proklamacji natchnieniem.

Romans i całe jego zawikłanie podrzędną tu gra rolę. Główną rzeczą jest tu: tendencja. Widać też jéj rożki z każdego rozdziału książki — odcienianie zaś jéj jest: w jedném miejscu natchniona miłość ojczyzny, w drugiém zacięty republikanizm — w innych zaś miejscach nieugaszona nienawiść papizmu i w ogólności duchowieństwa — gorzki wstręt ku Napoleonowi III i docinki podjazdowe na rząd florencki.

Sam o sobie mówi autor jak Cezar w swych komentarzach do wojen domowych i z Gallami — przez trzecią osobę. Opisuje wypadki z r. 1849 — następnie przedstawia się na wyspie Caprerze i w Wenecji jako mowcę ludowego. Cała książka przepełnioną jest intermezzami własnych wynurzeń i poglądów autora — ustępami takiemi właśnie, jakie zwykle czytelnicy powieści u nas opuszczają i przeskakują — trzymając się tylko romansu. Tego rodzaju czytelnicy nie wieleby mieli satysfakcji w czytaniu romansu Garibaldiego, który jedynie dla tych wtrąconych ustępów istnieje i został poczęty; mówi w nich autor o wszystkiém — o całéj polityce świata — o wszystkich narodowościach — Anglji przyznając pod każdym względem pierwszeństwo. Nie mało także ustępów poświęcił autor katechetyce postępowego społeczeństwa, wołając do ludów o moralność! „Republika egzystować nie może, mówi on, jeźli jéj obywatele nie będą cnotliwymi. Ta forma rządu wymaga wychowania moralnego i wyszlachetnienia.“

Dodatnią tedy stroną téj książki i jéj niekłamaną zaletą jest szczery, gorący patrjotyzm, w którym pióro nieszczęśliwe w opisywaniu scen miłosnych, najszczęśliwiéj i najwierniéj służy i dopisuje autorowi. Każdy ustęp dotyczący miłości ojczyzny tchnie gorącém uczuciem i nieraz podnosi się do prawdziwie natchnionego zapału. Do tego jednakże nie potrzebnemi były owe drogi maszynerji romantycznéj — *à la* Rinaldini — drogi, po których istotnie zawsze potyka się autor, ilekroć chce się utrzymać na wyżynie naiwności lub prostoty.

Drugi tom romansu zawiera rozdział z napisem: „Ku wspomnieniu umarłych.“ Jestto najlepsza część książki. Garibaldi opowiada tu smutne dzieje swego odwrotu z Rzymu, zajętego przez Francuzów. Czytając, jak z coraz to szczuplejszą garstką wiernych zwraca się ku San Merino — jak przebywszy Cesenatico, w nędznych czółenkach wśród okropnéj burzy płynie do ujścia Po — jak Austrjacy chwytają jego przyjaciół i on słyszy te strzały, od których oni padają, a sam ukrywa się w pszenicy, umierającą żonę, swą ukochaną Annitę, tuląc w ramiona; uprzytomniając sobie wszystkie te cierpienia — przejmujemy się szczerą litością i podziwieniem dla tego człowieka, który swoim ideom i ojczyźnie tyle poświęcił na ofiarę!

Sama zresztą przedmowa Garilbadiego odsłania otwarcie wszystkie ujemne strony jego dzieła — dodatne podnosząc motywem miłości ojczyzny.

(*t.*)

cznéj nie ma ani do organ, ani do śpiewu chóralnego ani do instrumentów dętych. Na egzamin wyuczone kawałki są komedją.

Nie wiemy na razie, do kogo dzisiaj należy kierunek nadzorczy szkoły muzycznéj krakowskiéj, czy do rady szkolnéj, czy do kogo innego. W każdym razie należałoby wejrzeć w to, co się obecnie dzieje ze szkołą muzyczną krakowską i nadać jéj pewienorozumiejący się na rzeczy nadzór.

Przy téj sposobności nie możemy także przemilczeć i téj okoliczności, że niechęć do nauki muzyki instrumentalnéj mogła się w młodzieży wyrobić z tego powodu, iż z nauki téj żadnego w życiu swém utrzymania mieć nie może. Gdzie tutaj bowiem u nas w Krakowie znajdzie zarobek jakikolwiek muzyk, kiedy począwszy od polskiego teatru, od najpierwszych salonów, od obywateli miasta, a skończywszy na ostatniego rodzaju szynkach i knajpach od kilku lat nigdzie nie spotyka się przy wszelkich zabawach tańcujących i balach tak publicznych jako i prywatnych muzyki cywilnéj swojskiéj, tylko wojskową i wszędzie wojskową. Po cóż więc młodzież ma kształcić się na instrumentach, kiedy przy swym instrumencie, w swém mieście i pomiędzy swymi, musiałaby z głodu umierać, podczas kiedy obcy się panoszą i jeszcze pokornie prosić się każą. Być może, iż to jest głębsza polityka nasza, że wszystkiemu co nasze, pozwalamy upadać i sami się przyczyniamy do zrywania listka po listku, gałązki po gałązce, aż w końcu i całe drzewo pozbawione liści i konarów mimowoli uschnąć musi. Ale wróćmy raczéj do jednéj takiéj już nadwerężonéj gałązki t. j. do szkoły muzycznéj krakowskiéj, która w obecnym stanie rzeczy chyli się do upadku i jeżeli tak daléj potrwa, niezawodnie zniknie szkoła muzyczna z horyzontu krakowskiego, tak jak zniknęło już wiele instytucji naszych, a co tem boleśniejsza, iż sami wszystkiemu, co nasze, a pożyteczne zawsze grób kopiemy i sami na te pogrzeby dzwonimy.

Sumiennym nauczycielem w szkole jest niezaprzeczenie p. St. Mirecki, który zdaje się dziedzicznie objął punktualność i prawość we wykonywaniu swoich obowiązków, jakie cechowały ojca jego ś. p. Fr. Mireckiego założyciela szkoły śpiewu dramatycznego przy bursie muzycznéj. O ile bowiem p. St. Mirecki sumiennie wykonywuje lekcje w szkole, to mogą poświadczyć uczniowie i uczennice, którzy nie wiedzą, co to jest opuszczona przez nauczyciela lekcja. Że zaś o uczniach i uczennicach p. Mireckiego publiczność krakowska mało wié, gdyż kto inny te siły umié zawsze na swą korzyść i imie wyzyskać, to winien sam p. Mirecki, bo prócz egzaminu rocznego żadnéj oznaki życia nie daje. Gdyby p. Mirecki mógł prócz egzaminu urzędowego przynajmniéj dwa razy do roku złożyć jakiś popis koncertowy ze swych uczniów, to każdy słysząc i widząc śpiewających, wiedziałby, że to są uczniowie szkoły śpiewu dramatycznego pod jego kierunkiem zostającéj. Nie dosyć jednak na tém, że p. Mirecki koncertów częściéj nie robi, ale nawet koncert roczny szkolny publiczny odbywa się jak prywatny w mieszkaniu, podczas kiedy egzamina roczne szkoły muzycznéj krakowskiéj powinny być w którymś publicznym gmachu szkolnym dawane, jak np. w amfiteatrze nowodworskim, jak tego najwyraźniéj statut szkoły muzycznéj wymaga w §. 27 pod lit. n. gdy mówi: Ażeby zaś całą publiczność przekonać o stanie i doskonaleniu szkoły muzycznéj, posłużą jéj w téj mierze publiczne wystawy muzykalne corocznie na własną korzyść w amfiteatrze nowodworskim wykonywane, na których tak oddział szkoły śpiewu, jakoteż oddział szkoły muzyki instrumentalnéj, wspólny udział mieć będą. Tymczasem tutaj w Krakowie od czasu przeniesienia szkoły muzycznej na tułactwo, zaledwo z dzienników coś o tych koncertach rocznych się dowiadujemy. Mamy nadzieję, że to pobieżne wyświecenie obecnego stanu szkoły muzycznéj krakowskiéj nie zostanie bez skutku, lecz znajdzie odgłos u tych, którzy mają prawo i obowiązek czuwania nad wszystkiemi naszemi zakładami publicznemi, zwłaszcza, że nadarza się sposobność przy nadchodzącéj organizacji szkoły sztuk pięknych, a przeto i szkoła muzyczna nie będzie pominiętą, ale przejść powinna pod dobry i umiejętny kierunek nadzorczy który będzie czuwał nad wykonaniem obowiązków przez nauczycieli podjętych, wydobędzie z kurzu, pajęczyn i pleśni tak organ jak i inne instrumenta, wypełni brak, niedokładność lub niechęć niektórych nauczycieli, postarawszy się o innych i postawi szkołę muzyczną na téj stopie, że takowa będzie przynosić pożytek prowincji i miastu.

Bochnia. [Wybory — solidarność.] — Po złożeniu godności burmistrza przez sz. p. Turka, nastąpiły u nas nowe wybory przełożeństwa miejskiego. Zrazu obawiano się, że się głosy rozstrzelą, gdyż skład radnych miasta wybieranych według „kół" jest taki, że porozumienie zdawało się trudném. Na zgromadzeniu przedwyborczém wystąpiło dwóch kandydatów, a trzeciego postawiono. Po energiczném przemówieniu dra Hoszarda na rzecz trzeciego kandydata otrzymał tenże większość głosów. Głosowanie ostateczne odbyło się następnie z chwalebną solidarnością, gdyż przyjęty na zgromadzeniu przedwyborczém ob. Niewicki otrzymał na burmistrza wszystkie głosy, z wyjątkiem dwóch, a wiceburmistrzem obrany został adwokat tutejszy dr. Kostheim. Wybory te nazwać możemy bardzo pomyślnemi i spodziewamy się, że nowi dygnitarze wezmą się energicznie do zaprowadzenia porządku w mieście i w samym magistracie, obsadzonym niestety urzędnikami, których ani o zdolność, ani o gorliwość podejrzywać nie można.

Wiadomości z literatury i sztuki.

(...m) **Teatr.** (Miłość ubogiego młodzieńca. Dramat w 5 aktach Oktawjusza Feuilleta).

Dość już temu dawno, jak jeden z najcelniejszych żyjących pisarzy francuzkich Oktawjusz Feuillet napisał romans pt. „Miłość ubogiego młodzieńca." Romans podobał się powszechnie, czytano go w krótce po całéj Europie, a autorowi zapłacono zapewne jakie kilkadziesiąt tysięcy franków. A że p. Feuillet pisuje także i sztuki teatralne, cóż więc przeszkadzało, aby romansu nie pociąć na akty i sceny i nie napisać z niego dramatu, za który znowu dyrektorowie teatru drugie kilkadziesiąt tysięcy zapłacą... jest to niemały zysk dla kieszeni autora... a dla sławy?.. dla sztuki?.. O to mniejsza. Pan Feuillet jako Francuz, wie co napisał Boileau: *Qui conque est riche est tout*, co się na polskie wykłada: „Kto ma pieniądze, ma wszystko."

Pierworodnego grzechu nie zdołał zmazać, z téj sztuki nawet znany talent autora. Na każdym kroku znać, że to jest przerobienie, przenicowanie, że to nie jest dzieło swobodnego natchnienia. W całéj sztuce widzimy tylko szereg obrazów, które dawniéj tworzyły rozdziały powieści, dosyć luźnie spojonych z sobą intrygą, ta zaś poczyna się dopiero, jak w podobnym wypadku jest rzeczą naturalną, po długim wstępie i wielu preludjach. Najczęściéj personal sztuki zgromadza się w salonie lub w ogrodzie na fotelach lub ławkach, odchodzi do bocznych pokojów lub do innych części ogrodu, jak mu się podoba, a raczéj jak tego potrzeba autorowi. Charaktery nie rozwijają się także naturalnie przed okiem widza; bardzo częste w nich przeskoki i luki z tego powodu, że opisy powieści, które się właśnie dziejami tych serc zajmowały, w dramacie musiały zostać za kulisami. Ztąd wiele pięknych rzeczy romansu, jak np. episod w ruinach zamczyska pozbawiony należytego umotywowania na scenie nie sprawia podobnego wrażenia. Rozwiązanie wreszcie całego dramatu przypomina powieść o Aleksandrze W. i węźle gordyjskim, bo dokonane jest przez gwałtowne *deus ex machina*. Maksym Odiot, ten ubogi młodzieniec zakochany, spalił jeden z dokumentów testamentu p. Laroque, który mieścił dowody, że cały majątek Laroque'ów właściwie [illegible]

[illegible]

Całość przedstawienia (w sobotę 5 t. m.) [illegible]

[illegible] tnie chwile chorującego starca tak dobrze oddane, że publiczność po spuszczeniu zasłony dwakroć p. W. wywołała i rzęsistemi oklaskami okryła. Charakteryzacja twarzy przytém była wyborna.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Czas zapisuje poraz drugi, żeśmy nie podali dotąd upoważnienia danego wydawnictwu *Czasu* przez tymczasowego kuratora masy po-Kirchmayerowskiéj dra Wyrobka. Wiadomość nasza w téj sprawie nie zawierała żadnéj istotnéj różnicy od treści upoważnienia, a nadto wyjaśniliśmy ją następnie dwukrotnie, więc nie widzieliśmy i nie widzimy potrzeby zamieszczania tekstu upoważnienia. Gdy jednak mimo to z zapisków *Czasu* widać, że życzy sobie żebyśmy tekst upoważnienia podali, dopełniamy najchętniéj téj grzeczności, dodając jednak, że wolelibyśmy byli uczynić to na zawezwanie niepubliczne. Upoważnienie brzmi:

„Uchwałą sądu krajowego w Krakowie z d. 21 lutego b. r. do l. 3367, będąc ustanowionym tymczasowym administratorem upadłości F. J. Kirchmayer i Syn w Krakowie, upoważniam p. Stanisława Mikuckiego w Krakowie do zarządzania zakładami *Czasu*, czynienia wszelkich wypłat bieżących, do utrzymania zakładu koniecznych, należytości i aktywów odbierania, na odbierane kwitów wydawania, za kontrakwitami dowodzącemi wpływy przez strony czynione; zasług i honorarjów, o ile te potąd płacone były, tymczasowo, aż do dalszych postanowień wypłacania.

W dowód czego, niniejsze pełnomocnictwo w obecności dwóch świadków podpisuję.

Kraków dnia 23 lutego 1870 r.

Dr. *Wacław Wyrobek*."

Koło polityczne odbędzie w tych dniach walne zebranie. Wydział przygotowuje referata nad przekazanemi wnioskami, oraz przygotowuje wnioski mające na celu takie urządzenie toku spraw w kole, iżby inicjatywa wychodziła od samychże członków, i żeby punkt ciężkości nie był w wydziale, ale w samym Kole.

Zawiadomienie. — W myśl ogłoszenia p. M. J. Konstantynowicza z dnia 2 marca r. b, uwiadamiam, że kurs bezpłatny uczenia czytania i pisania dla osób dorosłych rozpoczynam w „Postępie" od godz. 4—5 we czwartek 10 marca.

Spodziewam się przytem, że zwolennicy téj zasady, że jedynym środkiem naszego przyszłego odrodzenia jest oświata ludu, która się jednak od najniższego stopnia t. j. od czytania i pisania rozpocząć musi, nie odmówią swego czynnego pośrednictwa, aby niniejszy kurs mógł stać się przystępnym dla jak największéj liczby uczących się.

Wład. Patek, członek tow. „Mrówki."

List p. Adama Skorupki, dyrektora teatru krakowskiego, umieszczony w „Czasie" z wielką odczytaliśmy przyjemnością. Z listu tego widzimy, że p. S. przyznaje nam słuszność co do wszystkich zarzutów i żądań, jakie w naszém piśmie kiedykolwiek podnosiliśmy. Pan S. potwierdza nasze zdanie, że personal teatralny w obecnym czasie jest niedostateczny i przyrzeka uzupełnić go nowemi nabytkami. Otrzymujemy także w tym liście obietnicę, że repertoar będzie na przyszłość doborowy. Pod tym względem mielibyśmy prawo zażądać może niejakiego wyjaśnienia, ale nie przesądzając sprawy, spodziewamy się wszystkiego dobrego ze strony dyrekcji. Od siebie zaś robimy tylko tę uwagę, że scena, która na wszys- [illegible]

Teatr amatorski w „Postępie" [illegible]

Teatr amatorski w Wieliczce [illegible]

Odczyty [illegible]

Bankructwo w Neapolu. — [illegible] słonięcia ich przed zemstą mieszkańców. Na wniosek prokuratora uwięziono jako ciężko obwinionych: księcia della Rocca, hr. Carraciolo-Turchiarolo, Chantrensa, Bregliem i Barbati'ego, wszyscy byli kolektorami. Po zbiegłym adwokacie i kolektorze Attanasio sprzedano konie i powóz. Nadto wszystko także na żądanie prokuratora: [illegible]

HOTEL SASKI *przyjechali:* [illegible]

Sprawy sądowe.

Lwów 5 marca.

[illegible]

[illegible] spółkom; oczywiście nie czyni się tego pod żadnym warunkiem, jeśli pewna spółka opiera się na oszustwie. Odpowiedzialność w téj mierze rozciąga się nawet do inseratów i tak niedawno, gdy nadchodziły z prowincji skargi na pewną firmę [illegible]

Wiadomości telegraficzne.

[illegible] rzecz księcia Montpensier i dodaje, że wybór króla jest wyłącznem prawem kortezów.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 7 marca.

K. Po długiéj przerwie, odbyło się dzisiaj wreszcie posiedzenie komisji rezolucyjnéj. Dyskusja toczyła się nad owemi ustępami punktu 3 rezolucji, które się odnoszą do ustawodawstwa w sprawach karnych (lit. *e*), policyjnych, cywilnych i górniczych, również nad ustępem, w którym określone są podstawy, na których ma się opierać organizacja władz sądowych i administracyjnych. Z początku powstało pytanie, nad którém radzono obszernie, czy komisja ma opuścić dotychczas używaną drogę przy dyskusji, czy też natychmiast przy każdym ustępie głosować. Wobec téj kwestji Rechbauer pragnie wnieść osobny projekt ugody, składający się z 23 punktów, którybу unormował stosunek Galicji do państwa.

Uchwalono jednak nie wchodzić w projekt szanownego posła i postanowiono rozpoczętą dyskusję daléj prowadzić. Mimo tego jednak pozwolono p. Rechbauerowi odczytać swój elaborat, zbyt obszerny, aby nawet treść jego w krótkiéj podać korespondencji.

Poczém przystąpiono do dyskusji nad literami *e* i *f*. Dyskusja nader długo się ciągnęła.

Hasner i Giskra zabierali głos w celu wyświecenia i nacechowania stanowiska rządu. Czerkawski i Rechbauer zarzucali im, że bynajmniéj jasno nie wypowiadają myśli rządu. Po tym epizodzie w długiém przemówieniu oświadczają, że rząd nie może przyznać sejmowi ustawodawstwa [illegible]

[illegible] Daru nie wahał się w myśl swą wszczepić czynu i energiczny uczynić krok dyplomatyczny w téj sprawie. Równocześnie zaś donoszą półurzędowe organa wiedeńskie, że poseł austrjacki hr. Trautmannsdorf wręczył już notę tyczącą się soboru hr. Beusta kardynałowi Antonellemu. Antonelli przyjął ją bardzo umiarkowanie i odpowiedział, że nie może dać żadnego stanowczego przyrzeczenia.

Także półurzędowa *Patrie* zapewnia, że stosunki zawiązane między Francją a Austrją na zjeździe w Salzburgu polepszyły się od tego czasu i że między temi dwoma mocarstwami istnieje dziś zupełne porozumienie.

Sobór rzymski wstępuje w rozstrzygającą epokę, rozpoczyna rewizją Syllabusa, poczém nastąpi wniesienie dogmatu nieomylności. Zbliża się chwila stanowcza, walka między duchem przeszłości i teraźniejszości. Syllabus z pewną tylko odmianą form będzie takim, jak go dzienniki ogłosiły. Nowy dogmat ma na sobie charakter nieograniczonego absolutyzmu, i nie może mieć innego. Ultramontanie starają się przeciągnąć na swoją stronę chwiejnych i nie zdecydowanych biskupów. Mówią że przed zebraniem się soboru, papież nie myślał wcale o proklamowaniu swéj nieomylności. Ale konieczność téj proklamacji wyrodziła się z natarczywości, z jaką opozycja przeciwko niéj wystąpiła (!) O Syllabusie mówią coś jego obrońcy, iż jest dalszym ciągiem bulli: *Quanta cura*, i że tém koniecznéj należy go poprzeć uchwałą soborową, ponieważ liberalizm zakrada się nawet pomiędzy biskupów, a gallikanizm o którym sądzono, że już pogrzebany, znowu powraca do życia i ma odwagę stawiać czoło soborowi.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 8 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu rajchsratu przy trzeciém czytaniu projektu do ustawy urządzenia szkół oświadcza Grocholski w imieniu Polaków, że projekt ten narusza autonomiczne prawa sejmu, przeciw czemu Polacy się zastrzegają i wstrzymują się od głosowania. Prezydent odpiera zastrzeżenie. Projekt do ustawy kolejowéj przydzielono wydziałowi z 15 członków. Petrino uzasadnia swój wniosek względem rozszerzenia autonomji we wszystkich krajach. Izba odrzuca przydzielenie wniosku komisji rezolucyjnéj. Polacy głosują przeciw przydzieleniu.

Wiedeń 8 marca. Dzisiejsza *Gaz. wied.* zamieszcza rozporządzenie wspólnego ministerstwa, znoszące stan wyjątkowy w okręgu kotarskim.

Monachjum 8 marca. Podanie o dymisję ks. Hohenlohe przyjęte, hr. Bray mianowany jego następcą.

Paryż 8 marca. *Gaz. Fr.* ogłasza pismo hr. Montalemberta, w którém przyłącza się do opozycyjnego stanowiska na soborze biskupa Dupanloup i ks. Gratry. Wyraża on nadzieję, że katolicyzm Europy będzie umiał zastosować się do nowoczesnego społeczeństwa.

Konstantynopol 7 mar. Dzisiaj przybyło tu 7 egipskich pancernych fregat.

Kursa. Wiedeń 8 marca, g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 61.70.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.40 — Londyn 124.25. Srebro 121.25.— Dukat 5.82 5/10. Akcje kred. 283.—.— Lombardy 246.20.— Losy z 1860 r. 98 80. — Losy z 1864 r. 120.25.— Akcje franko-austr. 116.—.— Napoleony 9.92.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 243.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 165 25.—. Akcje Banku 728.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 93.50. — Akcje banku jen. 74.75. — Renta w srebrze 71.45. — Galic. oblig. indemn. 73.80. — Bank obrotu 114.50. — Akcje banku ang. 369.50. —Kolej rządowa 395.—. — Koléj siedmiogrodzka 168.25. — Koléj Rudolfa 164.50. — Koléj pardubicka 175.25. — Koléj północna 216.75.— Tramway 203.—. Bank budowy 67.—. — Koléj wschodnia 97.75. — Alföld 175.50. — Anglo-węgierskie 102.—.

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 8 marca	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	61	75	61	50
„ w srebrze	71	75	71	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	99	25	98	75
„ „ „ 1864	120	50	120	—
Galic. obligacje indemn.	74	25	73	75
„ listy zast.	76	50	75	50
„ „ „ ban. hypot.	92	—	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122	—	121	—
„ Kar. Ludwika 5%	102	—	101	—
„ „ II emis.	98	—	97	—
„ Czerniow. I 5%	83		82	—
„ „ 1867	92	—	91	—
„ „ 1868	90	50	89	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	246	75	246	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	243	—	242	—
„ kol. czerniow.	209	—	208	—
„ kol. Rudolfa	165	75	165	—
„ kol. siedmiogr.	169	—	168	50
„ kol. półn.-wsch.	166	—	165	50
„ banku narod.	732	—	730	—
„ Zakł. kredyt	284	25	284	—
„ Kol. wschodnia	99	—	98	50
„ Zakł. kredyt. węg.	93	—	92	—
„ banku obrotow.	117	—	116	—
„ „ hypotecz. gal.	107	—	106	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	74	—	72	—
Losy kredytowe	164	—	163	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	—	94	50
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	75
„ likwidacyjne z kup.	77	50	77	—
Kolej warsz.-wied.	70	—	69	—
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	158	—	157	—
„ „ z r. 1866	157	—	156	—
Waluty: Srebro	122	50	121	50
Dukaty	5	86	5	82
Napoleondory	9	94	9	91
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	83	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	51	1	51
Wiedeń 5 marca.				
Dług państ. Renta 5%	61	90	61	75
„ w srebrze 5%	71	80	71	60
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	235	75	235	25
„ „ „ 1854 4%	91	50	90	50
„ na 500 1860 5%	98	10	97	90
„ na 100 1860 5%	106	50	106	—
„ na 100 1864	120	50	120	25
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	50	73	75
„ „ Bukow. 5%	74	25	73	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	50	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	381	—	380	—
Anglo-węgierskie	104	50	103	50
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	284	50	284	—
Dyskontowy austr.	78	50	77	50
Franko austr.	124	75	124	25
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	731	—	730	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	175	25	174	75
Czeska zach. na 200 złr.	235	—	234	50
„ północn. „ 150 „	128	—	127	—
Elżbiety na 200 „	193	50	193	—
Ferdynanda na 1000 „	2152	—	2147	—
Franc. Józefa „ 200 „	187	75	187	25
Kar. Ludwika „ 200 „	242	50	242	—
Koszyc. Oderb. 170 „	66	75	66	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	209	75	209	—
Półn. zach. austr	205	50	205	—
Rudolfa na 200 „	165	—	164	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	169	50	168	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	388	—	386	—
Theissbahn	245	75	245	25
Tramway	203	-	202	50
Południowa na 500 fr.	245	—	244	80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165	—	164	50
„ wschodnia 200 „	98	—	97	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	75
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	50	75	50
„ „ „ 5%	87	—	86	50
„ „ Banku Hyp. 6%	90	50	90	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	60
„ „ „ W.A. 5%	93	25	93	10
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	25	93	75
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	—	92	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92	50	92	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	—	90	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98	—	97	—
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	50
„ „ „ W.A. 5%	89	50	88	50
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	102	50
„ „ 2 emissja.	98	50	98	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	83	75	83	25
II. „ „ 5%		—	93	—
III. „ „ 5%	91	50	90	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	40	93	20
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	20	90	80
Rządowa na 500 fr.	143	—	142	—
„ II. emis. „ „	142	—	141	50
Południowa	121	75	121	25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94	50	94	25
Bony 1870 za 74 „ 6%	251	50	251	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	164	25	163	75
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Zeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	—
Keglewicza na 10 „	18	50	17	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	50	33	50
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16	25	15	75
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	70	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	125	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	-	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½%	103	50	103	30

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	65	103	55
Hambrg 100 mark 4 „	92	10	92	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	60	124	35
Paryż za 100 fr 2½ „	49	45	49	40
Monety:				
Dukaty ważne	5	85	5	84
Napoleony	9	92	9	92
Srebro	121	65	121	35
Lwów 6 marca.				
Indemniz. galicyjska. 5%	74	45	73	80
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	40	76	—
„ „ 5%	86	75	86	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	107	—	106	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	86	5	80
Napoleon d'or	9	94	9	86
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	90	1	90
„ papierowy	1	51	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	121	50
Warszawa 5 marca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	94	70	94	37
„ „ „ 2 4%	94	20	93	81
„ likwidacyjne 4%	76	56	76	36
Poż. lot. z 1864 5%	157	50	—	—
„ „ z r. 1866 5%	158	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	70	50	69	50
„ „ warsz.-bydg.	75	—	73	50
„ „ warsz.-teresp.	—	—	116	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98	85	—	—

Ogłoszenie konkursu.

Z subwencji udzielonéj przez wys. c. k. ministerstwo rolnictwa, wysłanych być ma czterech młodych ludzi za stypendjami do Zsteca (Saas) w Czechach, na praktyczną naukę umiejętnéj uprawy chmielu.

Tym celem ogłasza się konkurs niniejszy pod następującemi warunkami:

1. Nauka trwać będzie przez miesięcy sześć począwszy od 1go kwietnia do końca września b. r.

2. Stypendysta obowiązany będzie do wszelkich robót ręcznych, jakie mu wskazane będą bez wszelkiego wynagrodzenia, a to celem przyswojenia sobie całéj praktyki odnośnéj.

3. Otrzyma na koszt podróży 25 złr. i tyleż na powrót. Zaś na utrzymanie swe miesięcznie 30 złr. w. a. za każdocześném poświadczeniem aplikacji na kwicie. Nareszcie

4. Wolno będzie komitetowi odjąć stypendjum każdego czasu, skoroby aplikacja była nieodpowiednią.

Wymagania są następujące:

a) Ukończony rok 18.

b) Znajomość języka niemieckiego uwidoczniona odpowiedniém świadectwem szkolném.

c) Poświadczenie zdrowia i odpowiednich sił fizycznych przez lekarza.

d) Poświadczenie moralnego i pracowitego usposobienia przez dotychczasowego służbodawcę lub urząd gminny.

Ubiegający się o powyższe stypendja w kwocie 250 złr. w. a. każde, mają wnieść podania swe, powyższemi alegatami, jako też krótkim biegiem życia należycie opatrzone, do „komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego“ we Lwowie „franco“ najdaléj do 20go marca b. r.

Z rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 3go marca 1870 r.

(232) Prezes: *Smarzewski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

L. 3095.

Obwieszczenie.

Celem oddania w wykonanie główniejszych robót przy rozpocząć się mającéj w roku bieżącym budowie części zakładu obłąkanych w Kulparkowie (w pobliżu Lwowa) mianowicie zaś:

	Obliczonych w przybliżeniu	z materjałami złr.	z materjałami kr.	bez materjałów złr.	bez materjałów kr.
I.	Robót ziemnych i murarskich na sumę	—	—	76.630	80
II.	„ kamieniarskich „ „	24.230	13	—	—
III.	„ ciesielskich „ „	—	—	9.419	52
IV.	„ stolarskich „ „	12.458	30	—	—
V.	„ blacharskich „ „	18.318	76	—	—

Wydział krajowy królestw Galicji i Lodomerji z księztwem Krakowa zaprasza mających chęć ubiegania się o też roboty do złożenia deklaracji sekretnych z osobna na każdą pojedyńczą robotę w biurze departamentu Vgo wydziału krajowego do dnia 28go b. m. do godziny 1széj z południa, o któréj nastąpi otwarcie złożonych ofert. Wykazy obejmujące ogólne cyfry ilości robót oraz warunki do zawarcia kontraktów i wzory do deklaracji przejrzanemi być mogą w spomnioném biurze od dnia 14 marca codziennie od godziny 10 do 2. Jako część kaucji oznaczonéj na 10% od sum obliczonych po przyjęciu deklaracji złożyć winni deklaranci w kasie krajowéj następujące vadia:

a) na roboty ziemne i murarskie złr. 3,500.
b) „ „ kamieniarskie „ 1,200.
c) „ „ ciesielskie „ 500.
d) „ „ stolarskie „ 600.
e) „ „ blacharskie „ 900.

233(1-3)

Na roboty kamieniarskie i blacharskie położone być mają ceny z materjałem lub bez materjału — zastrzega sobie wydział krajowy wolność przyjęcia jednych lub drugich.

Z Rady wydziału krajowego

We Lwowie dnia 4 marca 1870.

Do naszych Szanownych Czytelników.

Z gustownego zaopatrzenia Szanownéj Publiczności znany

B. FRIEDJUNGA

Magazyn ubiorów męzkich

w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr. 48

poleca najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności na wiosenną porę, swoje podług najnowszéj mody i z najlepszych materyj zrobione

suknie dla mężczyzn i chłopców

jako téż i wszelkie artykuły tego rodzaju.

!!!Suknie męzkie!!!

Eleganckie ubranie wiosenne złr. 15.
Paletot wiosenny od złr. 8.50, do 20.
Garnitur „ od złr. 15— do 30.
„ letni od złr. 10 — do 25.
Elegancki garnitur pikowy od złr. 8 do 15.
Kurty myśliwskie od złr. 6— do 18.
Surduty domowe od złr. 4 — do 25.
Eleganckie tużurki wiosenne od złr. 8 do 20.
„ „ letnie od złr. 5 do 12.
Eleganckie tużurki czarne od złr. 10 do 25.
Spodnie letnie od złr. 2 do 3.50.
Spodnie półwełniane od złr. 3½ do 4.
Eleganckie spodnie wełniane od złr. 5 do 10.
Spodnie czarne od złr. 6 do 12.
Kamizelki letnie od złr. 1½ do 2¼.
„ eleg. wełniane od złr. 3½ do 6.
Kamizelki pikowe, kolorowe i białe od złr. 3½—5.

!!!Suknie dla chłopców!!!

Paleta dla chłopców od 1½ do 15 lat w różnych bardzo pięknych formach po wszelkich cenach.

Uprasza się o dokładną miarę — przy tużurkach objętość ciała, odległość pleców i rękawów przy spodniach, długość pasa i długość w kroku, — u chłopców wystarcza podanie wieku.

!!!Bielizna męzka!!!

wyprawiana i szyta w domu.
Koszule płócienne do pracy od 1.50 do 2.
Koszule z płótna irlandzkiego 2, 2.25 do 2.50.
„ z płótna Rumburgskiego 2½, 2¾, 3½.
„ cienkie ręką szyte złr. 4 do 5.
„ prawdziwéj farby Cosmanos 1.50, 2, 2.25.
„ białe Chirting 1.50, 1.80, 2.
„ prawdziwe angiel. Chirting 2.25, 2.50, 3.
„ tegoż kolorowe z franc. haftowanemi gorsami złr. 6, 8, 10.
Gatki płócienne złr. 1.20, 1.50.
„ prawdziwe Rumburgskie 1.80, 2, 2.50.
Fałony męzkie i węgierskie. Chustki do nosa cienkie płócienne i batystowe ½ tuzina 2, 6.
Przy koszulach prosze o podanie grubości szyi.

!!!Przybory męzkie!!!

kołnierzyki męzkie cienkie, — Mankiety, krawatki, szelki, — Sztrykle, skarpetki wełniane — białe i kolorowe pończochy.

Zwrócone niedogodne suknie przyjmuje się.

Przy zamówieniach nad 25 złr. daje się cienką koszulę gratis.

Przesyłka za pobraniem. — Opakowanie gratis. 210(2-12)

Próby przesyłają się na żądanie gratis i franco.

Uznana moc leczenia

słabości piersiowych, dolegliwości oddechu, osłabień żołądkowych.

Belovar 22 listopada 1869. Otrzymane przez nadlekarza Gürtlera słodowe preparata, pomimo że moje organa trawienia tak uszkodzone były, iż nic już przyjmować niemogłem, — znaczną chorobie mojej ulgę przyniosły. — Upraszam o nadesłanie słodowéj Gesundheits-Chocolade i słodowych Brust Bonbons. **Adolph Iranek** krawiec damski. — Berlin 15 listopada „Przed dwoma laty używałam pański extract słodowy. — Moje zdrowie przedtem było tak nadwerężone, iż wszyscy znajomi zwątpili już o mnie (pacjentka cierpiała na piersi a mianowicie na uciążliwy oddech). — Chociaż wiele środków używałam, żaden mi nie skutkował, *jedynie tylko mocy uzdrawiania pańskiego extraktu słodowego, zawdzięczam zrestaurowanie mego zdrowia.* — Znowu cierpiąca uciekam się do pańskiego błogosławionego środka i upraszam o łaskawe przysłanie 12 flaszek; równocześnie i o funt pańskiéj *zbawiennej i wzmacniającej słodowej chocolady.* **Boellert** właścicielka farbiarni Friedrichskracht 16. — Zamek Promontor 20 lipca 1869. — Ponieważ moja żona w pańskiém *słodowém Extract-Gesundheitsbier wielkie bardzo znajduje upodobanie,* upraszam pana o przesyłkę tegoż w paczkach po ¼ wiadra za pobraniem pocztowém. — **Emanuel v. Graffenried** kapitan guidów szwajcarskich w Bernie. 1001(2-?)

Przestroga przeciw fałszowaniu i naśladowaniu. Na wszystkich etykietach moich Malzpreparatów znajduje się mój podpis **Johann Hoff.**

WKrakowie prawdziwy nabyć można tylko u p. **Józefa Jahna, Jakóba Goldwassera** i w aptece p. **Józefa Trauczyńskiego** — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego;** — w Przemyślu zaś u pana **M. Kozłowskiego.**

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzywil.

fabryka do wyrabiania sztucznego

GUANO

przez

Karola Ritter Stummer v. Traumfels

właściciela patentu c. k. wyłącznie uprzyw. systemu filtrowania.

Comptoir: Elisabethstrasse Nr. 10. **Wien.** **Fabrik:** Erdberger - Lände.

Cennik sztucznego Guano.

Guano dla paszy zielonéj za cłowy centnar złr. 1 cent. 50 do 2 złr. 50 cent.
„ „ nasion strączkowych „ „ 2 „ 50 „ 3 „ 50 „
„ „ nasion okopowych „ „ 3 „ 50 „ 4 „ — „
„ dla kwiatów i jarzyn „ „ 4 „ — „ 5 „ — „

Ceny te są per comptant loco dworce kolei w Wiedniu.

Dokładne ceny pomiędzy wymienionemi niższemi i najwyższemi cyframi, liczą się odpowiednio do ilości wodorodu i kwasu fosforowego. — Naznaczone gatunki guano mogą być bardzo dobrze używane przy uprawie krzewów i drzew owocowych.

Na 1 morg austrjacki potrzeba od 10 do 12 cent. cłow. sztucznego Guano.

Fabryka moja jest w stanie dostarczyć Szanownym pp. rolnikom skoncentrowanego Guano — mieszczącego w sobie wodoród, który w stanie rozpuszczonym przy łąkach wodą zalewanych ze szczególniejszą korzyścią się używa.

Opakowanie w beczkach od 5 do 20 cent. z odpowiednim rachunkiem za opakowanie najwyżéj 2 złr. — Uprasza się o spieszne zamówienie gatunków Guano, aby takowy w stósownym czasie mógł być wyrobionym.

Sposób użycia sztucznego Guano franco. 137(8-10)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego) leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch** 152 Berlin — Mittelstrasse 6. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (18-300)

PRASA AUTOGRAFICZNA

czyli

DRUKARNIA PODRĘCZNA.

Za pomocą tego nadzwyczaj prostego przyrządu, każda osoba odbić może w krótkim czasie od 1000 do 10,000 egzemplarzy kopij własnego pisma, bądź w formie listów, cyrkularzy, lub też planów, rysunków, nut muzycznych itp. na przygotowanym do tego stósownym papierze.

Cena podług wielkości.

szerokości:	długości:	cena:
22 centimetr.	na 30 centimetr.	60 franków
23 „	„ 33 „	70 „
26 „	„ 38 „	80 „
30 „	„ 45 „	90 „
35 „	„ 48 „	100 „

Prasa ta z wszystkiemi przyborami, opatrzona instrukcją w języku polskim, mieści się w pięknem pudełku polituroweném, na klucz zamykaném.

Skutek pewny poręcza się.

Dostać można u BERRINGERA 7 Passage du Grand Cerf, lub u Juliana Mianowskiego komisanta handlowego 16, Quai d'Orleans w Paryżu. 98(12-12)

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Od r. 1857 preparat ten wszedł w powszechne uznanie. Leczy on *katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites),* a szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko *słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu* czyli *suchotom.* Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często *Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści pana* **Grimault.** 102(3-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego i Redyka,* we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;* w Rzeszowie *w apt. p. Schaittera;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

Precz z odgniotkami.

Za przyłożeniem maści mego wyrobu przez 5 do 10 minut, wydobywa się cały odgniot wraz z rdzeniem.

Uwaga. Każdy flakonik maści mego wyrobu dla odróżnienia od podobnych innych, opatrzony jest mą własną pieczęcią.

Podpisany wyrabia także MYDŁO TOALETOWE, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cery — jako téż: MYDŁO NA WSZELKIE PLAMY tłuste i atramentowe, które w téj chwili zniknąć muszą.

Józef Trauczyński.

Maść cudowna

p. Dra Token

Znana i używana w wszystkich zagranicznych lazaretach, goi w krótkim czasie wszelkie zastarzałe dotąd niewyleczone rany i odziębienia.

W Krakowie jedynie téjże maści, jako też wszelkich lekarstw zagranicznych, dostać można w aptece

Józ. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiéj. 213(3-16)

Guichona MUSCULIN.

Jedyny preparat z surowego mięsa.

Jest najprzedniejszy i najskuteczniejszy ze wszystkich posilnych środków, daje się przyjmować w wypadkach gdzie żołądek słabo, a nawet bardzo źle trawi. — Przysposabia się on w klasztorze La Trappe departamencie Dombes we Francji.

Guichon's Musculin w kształcie tabliczek studzonych, konserwuje się długi czas i rekomenduje się swemi silnemi i wzmacniającemi własnościami przedewszystkiem osobom wycieńczonym chorobami, trudami i przychodzącym do zdrowia, równie i cierpiącym na kurcze żołądkowe, raka w żołądku, bezkrewność, biegunkę itd.

Musculin przewyższa treścią pożywną najcelniejsze gatunki czekolady, najbardziéj renomowane preparata, buliony w tabliczkach, syrupy i extracta mięsne etc.

Jest to jedném słowem najsilniejszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający dla osób słabéj konstytucji, delikatnych i osłabionych.

Nabyć można we wszystkich renomowanych aptekach. — W KRAKOWIE u p. Siedleckiego. 159(2-?)

Soeben erschien 3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft, deren Ursachen u. Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwaeche) von **Med. Dr. Bisenz**

Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(13-50)

Zgubione w Bochni 23go lutego b. r. 4% listy zastawne z numerami 16,671, 20,245, 20,247, 20,482, i 20,484 serji V zostały znalezione i podpisanemu zwrócone

(235) *Roman Wojciechowski.*

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale



Dr. L. Bèringuiera **Spirytus koronny** (Quintessence d'Eau de Cologne).

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jak nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta

Mydło ziołowe, do upiększenia i poprawienia płci. wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, i używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra BERINGUIERA roślinny środek do farbowania włosów, (kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)

Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes roślinna pomada woskowa

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BERINGUIERA roślinny środek do farbowania włosów, w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a.

składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard Pasta do zębów

w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.

Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj.

= Paczka oryginalna 35 centów. =



Dra HARTUNGA Olejek z kory Chiny

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonnejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA,



na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie:

pp. Józef JAHN, Wihtor REDYK apt. pod barankiem. i p. Jakób Goldwasser na Stradomiu

Następnie:

w Białéj p. Leopold Schwanzer, — w Bełzie p. A. W. Grot — w Borszczowie p. A. Niemczewski i Sp. — w Brodach p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, — w Buczaczu p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w Bochni Paweł Niedzielski — w Czerniowcach pp. Ig Schnirch, w Drohobyczy p. J. Rosenheim, — w Gorlicach p. Walery Rogawski ap. — w Gródku p. Tomaszewski apt. — w Grybowie p. Alojzy Muszyński, — w Jarosławiu p. Rohm apt. — w Jassach p. Michał Neuman, — w Kołomyi apteka Jana Sidorowicza — w Krośnie p. A. Krzysztoforski — we Lwowie pp. J. F. Kleina wdowa i Rissler p Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A Berliner apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr Mikolasch — w Lisku p. Robert Barański, — w Monasterzyskach p. J. Lipschütz — w Mikulińcach p. Stanisław Miedlicki apt. — w Myślenicach p. F. Schendler — w Nowym-Targu pan Karol Laur, — w Nowym Sączu p. Ignacy Garan, w Przemyślu p. Edward Machalski, — w Przeworsku pan Feliks Switalski apt. — w Radowcach p. Karol Teichmann, — w Rawie Ruskiéj p. Jan Distl apt. — w Rzeszowie p. Ign. Schaitter i Sp. — w Sadogórze p. A. St. Bursa, — w Sanoku p. Jan Zarewicz, — w Samborze pan Antoni Kromer, w Sędziszowie p. Jan Kownacki, — w Stryju p. J. Germann apt. — w Skałacie p. T. Dziembowski — w Sokalu p. A. W. Grot, w Stanisławowie p. Ferdynand Stecher apt. (dawn Tomanek), — w Serecie pan J. Dempniak, — w Suczawie p. I. Szymonowicz, w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski i p. Henr. Koy, — w Tarnopolu p. A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w Wadowicach p. F. Foltin. — w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski, — w Żółkwi p. Resie Barbag, — w Żurawnie p. Władysław Postępski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht. 89(20-20)

Handel pod firmą: A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe swój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne wyprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 238(1-?) na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na I-szém piętrze.

L. 238.

Wydział rady powiatowéj krakowskiéj

ogłasza konkurs po dzień 17 marca 1870 r. na posadę powiatowéj akuszerki egzaminowanéj w Zabierzowie, z roczną subwencją 50 złr. od 1 kwietnia r. b. 229(2-2)

Potrzebne dowody: Wykazanie się iż kandydatka nie przekroczyła wieku 50 lat, dyplom akuszerski i poświadczenie złożonéj przysięgi, świadectwo moralności i dotychczasowéj praktyki.

Kraków dnia 3 marca 1870 r.

Prezes: ***Hr. Mieroszowski.***

M. DIENERA

preparata słodowe w Stuttgardzie zalecane przez profesorów Dra Boeka i Dra Niemayera, w zupełności zastępujące używanie trudnego do strawienia rybiego tranu, jako to:

Extrakt słodowy podług Liebiga, ct. 70. z żelazem ct. 80.

LIEBIGA Srośek pożywny dla dzieci zastępujący używanie mleka. — flakon 70 cent. wraz z sposobem użycia znajduje się w aptece

p. Stockmara w Krakowie. 237(1-12)

Tamże do nabycia:

Syrop Pagliano flaszka 1 złr. 50 ct.

Jdiaton, krople niezawodne na ból zębów flakon 40 cent.

Woda anaterynowa à la Popp, 50 ct.

Pate pectorale, cukierki na chrypkę po 40 cent.

Pozwalam sobie polecić:

Dzieje Narodu Polskiego

przez **Chociszewskiego,**

w wydaniu drugiém z r. 1870 z wielu drzeworytami książkę uznaną przez wszystkie pisma polskie za bardzo przydatną dla dzieci, odznaczającą się i trafnym układem i taniością.

Podczas eksaminów wielkanocnych, najwłaściwszą książka ta jest nagrodą dla pilnych dzieci.

Cena pojedyńczego eksemplarza wynosi 7½ sgr. Za razem wziętych 50 egzempl. stanowię tylko **50** złot. pol. czyli **8** tal. **10** sgr.. a zatém egzeml. po **5** sgr. —

Wszystkie księgarnie są upoważnione po téj cenie sprzedawać to dzieło.

122(8-9) **J. K. Żupański.**

Cierpiącym na podagrę

gwarantuje

szybką pomoc i gruntowne wyleczenie

Dr. Lang's Gichtoel.

Cena flakonu 1 złr. 20 ct. wal. austr. = 20 sgr.

Sposób użycia w kilku językach.

GŁÓWNY SKŁAD: Apteka **J. Weiss** w Wiedniu, Tuchlauben.

CENTRALNE FILIE: Apteka **G. Johanny** w Bielsku Szlązk austrjacki.

136(6-12) Składy w aptekach:

PP. *Ph. Neustein,* Flankengasse; *R. Seipel,* Landst. Hauptst. w Wiedniu; *W. Wlassak. Fr. Eder* w Bernie; *B. Fragner, F. Fürst* w Pradze; *Zyg. Rucker* we Lwowie; *A. Siedlecki* w Krakowie; *Antoni Schöpfler* w Insbrucku; *J. v. Ehrlich* w Reichenbergu; *Alf. Brittinger* w Steyer; *A. Plassner* w Znaim; *J. v. Török* w Peszcie; *J. E. Pecher* w Temesvar etc. etc.

Liczne świadectwa i dziękczynne uznania są do przejrzenia.

Swieżo wynaleziony szlachetny metal!

Tylko tu prawdziwy.

Złoto talmi!

Tylko tu prawdziwy.

Gwarantuje się, że wyroby z tego metalu po kilkunastu nawet latach użycia, nie zmieniają się, że niepodobna ich odróżnić od wyrobów z prawdziwego złota i dla tego jedynie po tak niskich sprzedajemy cenach, aby każdemu nabycie umożliwić.

Biżuterje:

dla dam:

1 *Przepyszna broszka* 80 c. 1 złr. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 *Para kólczyków* 80 c. 1 złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Garnitur: broszka i kólczyki* (cały garnitur odpowiedni) złr. 1, 1.50 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 *Prześliczna kolja na szyję,* dla dam z krzyżykiem 85 c. w lepszym gatunku 1 zł. w najlepszym 1.50, w przednim 2, 2.50.
1 *Naramiennik ciężki* złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5,50 6, 7.
1 *Przepyszny medaljon damski* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Elegancki pierścień* z kamieniami lub bez, cen. 50, 80, złr. 1.50, 2, 2.50.
1 *Bardzo piękny naszyjnik z medaljonem* złr. 2.80, 3, 3.50.

dla mężczyzn:

1 *Najmodniejszy elegancki łańcuszek do zegarka* złr. 1, 1.30, 1.60, 2 3, 3, 2.50,.50, 4, z medaljonem złr. 2.50, 3, 4, 4 3.50,.50, 5, 5.50, 6.
1 *Długi łańcuch na szyję* nieróżniący się niczem od złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4 50, 5, 5.50, 6, 7.
1 *Piękna szpilka do szalika lub krawatki* c. 60, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 *Bardzo piękny medaljon* do mezkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Buncik do bryloków* 40 c.
1 *Para najmodniejszych guziczków do rękawów* z kamykami emaliowanemi lub bez c. 50, 80, złr. 1, 1.50 2, 2.50.
1 *Garnitur guziczków do gorsu i rękawów* (odpowiednich) c. 50, 70, 85, złr. 1, 1.50 1.80, 2, 2.50, 3.

Biżuterje z brylantami zupełnie jak prawdziwe, że nawet znawca nie rozpozna. — Biżuterje te są z prawdziwego srebra chińskiego lub złota talmi, kamienie z górnego kryształu szlifowanego pyłkiem djamentowym, kryształ ten nigdy naturalnego połysku nie traci. Najlepsze gatunki w oprawie z dobrego srebra.

1 *Broszka* złr. 1.50, 2, w doskonałym gatunku 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para kólczyków* złr. 1.50, 2, w najl. gat. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para guziczków do gorsu* złr. 1.10, 1.50, 2.
1 *Para guziczków do rękawów* złr. 1.80, 2.80
1 *Szpilka do krawatki* złr. 1, 1.50, 2.
1 *Pierścień brylantowy* w najl. gat. złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Naramiennik* z brylantami złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Wschodnie wiecznie pachnące Jonquille biżuterje

bardzo piękny wschodni fason najmodniejszy.

1 *Broszka* złr. 1.30, 1.50 1.80. 2.
1 *Para kólczyków* 80 c. złr. 1, 1.50, 2.
1 *Branzoleta* c. 20, 45, 85, złr. 1.
1 *Kolja* na około szyi c. 60, 80.
1 *Kolja* dwa razy około szyi złr. 1. 1.20, 1.40.
1 *Kolja* ozdobiona pięknemi tureckiemi pieniążkami zł. 2.50, 3.

Kto sobie życzy nabyć powyższe artykuły w dobrym gatunku, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do mnie pod adresem: 174(5-24)

N. Glattau's

Erster Pariser Basar für Oesterreich in Wien,

Kärntnerstrasse 51. — Palais Todesco.

Listy w każdym języku pisane, uwzględnione będą. — Przesyłki za zaliczką pocztową lub nadesłaniem gotówki, — Illustrowane cenniki przesyła się na żądanie gratis.



Dworek z ogrodem

przy ulicy Karmelickiéj Nr. 50, do sprzedania. 190(7-10)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.